№ 186 — Rocznik XII. Piątek, 12 sierpnia 1870.

Redaktor odpowiedzialny: Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 6. Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 4.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów): 0' wiersz drobnego 1 sgr. 6 fen. — Bardziej od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. Stem.)

Listy redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane!

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów w Niemczech 2 tal. 21 sgr. 9 fen., w Francyi 18 fr. w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech 28 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi: przedpłata w monarchii pruskiéj oraz w państwach pocztowego niemiecko-austryack. na pocztowe. W innych krajach [illegible] tury, za których pośrednictwem [illegible] także przesłać ogłoszenia do ekspedycyi.

Rękopisma nadsyłane redakcyi nie zwracają się [illegible]

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj". — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń** Na całą Francyę w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 63 A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Bukowcu: St. Bajoński; w Poznaniu: Tomasz Śniegocki; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Kostrzynie: Swoboda; w Kretoszynie: Ludwik Ciemierski; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zborzalski w Śmiglu: T. Radkiewicz.

POZNAŃ, 11 sierpnia.

Nawał doniesień jest tak ogromny, a wypadki z tak gwałtowną szybkością następują po sobie, że zdumiony widz zaledwie podążyć może za niemi. Wprawdzie na teatrze wojny nie zaszło od dni kilku nic nowego i walna bitwa jeszcze nie stoczona, przecież wiadomości nadchodzące z Paryża pozwalają się spodziewać ważnéj na wewnątrz Francyi katastrofy. Z dzienników paryzkich, jakie otrzymaliśmy, zestawiamy poniżéj pod rubryką „Francya" szczegóły zajść od 5 do 8 b. m. Telegramy o rozprawach w ciele prawodawczém, podane wczoraj, uzupełniają ten obraz ogólnego zamętu i przerażenia. W izbie odezwały się już głosy, domagające się odebrania cesarzowi dowództwa nad armią, p. de Kératry żądał nawet abdykacyi Napoleona III. Ministerstwo, otrzymawszy wotum niezaufania, podało się do dymisyi, a cesarzowa powierzyła hrabiemu Palikao, znanemu z bezwzględnéj energii bonapartystowskiemu jenerałowi, utworzenie nowego gabinetu, któryby zarazem kraju od nieprzyjaciela i dynastyi od rewolucyi bronił. Zadanie to niezmiernie trudne i bodaj do spełnienia. To też Pall Mall Gazette londyńska zaręcza, że stronnicy cesarstwa już przygotowują środki, celem ocalenia cesarzowéj i następcy tronu przez ucieczkę, podczas gdy partya orleanistowska i republikanie zamierzają wnieść w izbie o utworzenie rządu tymczasowego i powierzenie jenerałowi Changarnier ważnego dowództwa. Lud dotąd nie troszczy się o dynastyą, ale w patryotycznym zapale domaga się broni, i w tém, jak sądzimy, wyżéj stanęły massy nad reprezentacyą krajową, bo wpierw trzeba ratować kraj, a następnie dopiero myśleć o zmianie rządu, jeśli tenże niedołężnym się okazał. Walki wewnętrzne do reszty ubezwładnią Francyą. Pospolite ruszenie i gwardye narodowe nie zdołają się oprzeć potężnie zorganizowanemu nieprzyjacielowi, jeśli armia regularna pod Metz będzie pobitą.

Ogromne, nie do przebaczenia błędy strategiczne, popełnione przez naczelne dowództwo francuskie, które pod rubryką właściwą według wojskowego sprawozdawcy Pressy wykazujemy, wywołały snać i w kwaterze głównéj niesnaski, skoro marszałek Bazaine objął komendę a cesarz został po prostu spektatorem przy jego boku. Niedołężność organizacyi armii odarła marszałka Leboeufa z wszelkiego uroku. Gdzież są owe 800,000 żołnierza, które Francya miała, według zaręczeń jego, posiadać każdéj chwili na zawołanie? Gdzież rezerwy dla pobitéj armii? Rzecz to niedocieczona. Pokazuje się, że Francya za rychło wypowiedziała wojnę, a za późno rozpoczęła akcyą. Tak jak zmarnowała cztery lata od roku 1866, nie przygotowawszy się do wojny należycie, tak, odważywszy się na nią, zmarnowała trzy tygodnie na kunktatorstwie, któremu dziś zawdzięcza niepowetowane klęski. Zapomniał Napoleon III o słowach wielkiego Napoleona, pisanych w roku 1804 do Lauristona: „Souvenez vous toujours de ces trois choses: réunion de forces, activité, et la ferme résolution de périr avec gloire. Ce sont les trois grands principes de l'art militaire, qui m'ont toujours rendu la fortune favorable dans toutes mes opérations." — Tymczasem w dotychczasowém prowadzeniu wojny żadna z tych kardynalnych zasad nie była zachowaną: wojska rozproszono, zamiast je skoncentrować, oddano się bezczynności, zamiast działać energicznie, nie odważono się na krok stanowczy, by zwyciężyć lub zginąć.

W obec takiego położenia rzeczy nie dziw, że Austrya zaprzestała się zbroić, choć już się gotowała do akcyi, jak nam piszą ze Lwowa. Być może, że nadzwyczajne wypadki popchną jeszcze rząd austryacko-węgierski do działania, ale na teraz wątpić o tém należy. — Mocarstwa neutralne mają zamiar interweniować dyplomatycznie w razie ponownego Prus zwycięztwa. Ale któżby wierzył dziś, że hr. Bismarck zważać będzie na ich przedstawienia, mając olbrzymią armią na swe rozkazy i poparcie opinii publicznéj całych Niemiec. Dość wejrzeć w pierwszą lepszą gazetę pruską, by się przekonać, że Prusacy domagają się zabrania Alzacyi, Lotaryngii, Strassburga i od tych żądań odstąpić żadną miarą nie chcą. Silnego prądu tego do zaborów, co zupełnego zniszczenia Francyi nie powstrzyma żadna dyplomacya na świecie, choćby nawet była tak zręczną jak pruska w ostatnich latach w obec Francyi (zobacz nowe odkrycia dyplomatyczne, podane poniżéj pod rubryką „Prusy"). Miecz tylko mieczowi położyć może tamę.

Z Paryża odbieramy w téj chwili (godzina 10 rano) telegram następujący:

Paryż, 11 sierpnia. W ciele prawodawczém oznajmia hr. Palikao, iż nowy gabinet składa się z osób następujących:

Hrabia Palikao, minister wojny, Chevreau, spraw wewnętrznych, Magne, skarbu, Duvernois, handlu, Riguault, marynarki, David, robót publicznych, książę La Tour d'Auvergne, spraw zagranicznych, Grandperret, sprawiedliwości, Brâme, oświecenia, Busson, prezes rady stanu.

Z powyższego widzimy, iż w skład gabinetu wchodzą sami imperyaliści krwi najczystszéj. Czy gabinet ten uratuje cesarstwo — zobaczymy.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył protestanckiemu plebanowi i inspektorowi szkół Domke w Waszkowie w powiecie krobskim nadać order orła czerwonego czwartéj klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 8 sierpnia.*)

(Wiadomości o koncesyach dla Galicyi. — Uzbrojenia. — Wybory).

(T) Obok licznych doniesień o uzbrojeniach, jakie tu obiegają a które poniżéj streszczam, nadeszły bardzo ważne wiadomości z Wiednia, świadczące, że rząd uznał wreszcie potrzebę uwzględnienia żądań Galicyi, że pojął, iż w Austryi nie ma się na kim tron oprzeć, jak tylko na Węgrach i Polakach, bo tylko tym dwom narodom na istnieniu Austryi zależy. Owóż, jak donoszą, postanowiono dać Galicyi kanclerza. Kto nim zamianowany zostanie, nie wiadomo jeszcze. Powołano wprawdzie ks. Sapiehę do Wiednia i odjechał tam przedwczoraj, domyślają się jednak, iż nie Sapieha, lecz Wodzicki kanclerzem zostanie mianowany. Wicekanclerzem ma zostać szef namiestnictwa Galicyi p. Possinger. Odjechał wczoraj do Wiednia. Biuro namiestnikowskie prowadzi radzca Edward Podlewski. Radzca Burtmański (były komisarz rządowy w sejmie) mianowany ma być radzcą nadwornym i przydzielony do biura kanclerza. Odjechał także do Wiednia. Biuro szkólne oddano radzcy Strańskiemu. Nominacye kanclerza, wicekanclerza, namiestnika i t. d. ogłoszone być mają przed otwarciem sejmu. Obok mesażu cesarskiego, którego treść podług bardzo wiarogodnéj komunikacyi wam podałem, przedłożony będzie sejmowi także ministeryalny projekt rządowy względem zmiany konstytucyi w myśl rezolucyi sejmowéj. Słowem rząd postanowił uczynić wszystko, by sobie ująć, by zadowolnić Polaków. Dziś jednak w obec zaszłych wypadków, w obec grożącego Austryi a tém samém i Polakom niebezpieczeństwa, wszystko to nie wystarczy, jeżeli rząd nie uczyni kroku stanowczego, jeżeli nie podniesie sprawy polskiéj jako swojéj. Sejm — spodziewać się należy — zażąda tego z całą siłą.

Pułk ułanów „Trani" odszedł już do Brodów. Także huzarzy otrzymali już rozkaz wyruszenia ku granicy Podola. Zapowiadają liczne transporta wojsk do Galicyi. Kolejom wydano już rozkazy, by miały wagony dla wojska w pogotowiu. Ministerstwo wojny wydało już regulamin dla polowéj służby pocztowéj telegraficznéj i kolejowéj.

Polowa służba kolejowa złożona będzie z cywilnych inżynierów i robotników, którym tylko według potrzeby dodani będą wojskowi. Każda koléj ma obowiązek dostawić na wojnę urzędników i robotników, którzy pobierać będą podwójną płacę. Pod Oświęcimem sypią okopy. Kraków pospiesznie fortyfikują. (Jak wiadomo, zaprzecza Wiener Abendpost wszelkim doniesieniom o uzbrojeniach Austryi. Przyp. Red. Dzien. Pozn.).

Wybory ponowne w mieście Stryju w miejsce Ziemiałkowskiego, który przyjął mandat lwowski, odbędą się 11 bm. Kandydatura dr. Popiela z wielkiemi trudnościami ma do walczenia. Obok p. Gromann, który od kandydatury odstąpić nie chce, staje tam jako kandydat były wicemarszałek p. Ławrowski, a popiera go i Smolka (choć i dr. Popiel i Gromann należą do jego stronnictwa i są członkami Towarzystwa demokratycznego) i p. Grocholski a nawet i rada ruska.

P. S. W téj chwili (wieczór godzina 7) rozeszła się pogłoska niby to na telegramach z Warszawy oparta, że Szczecin i Gdańsk bombarduje flota francuska, że nastąpiło już wylądowanie, że w Poznańskiém powstanie itd. (Wszystko to baśnie. Przyp. Red. Dz. Pozn.).

*) Pierwszą część korespondencyi zmuszeni byliśmy całkiém odrzucić ze względów łatwych do odgadnięcia. Przyp. Red. Dz. Pozn.).

Drezno, 9 sierpnia.

(Wieść o zwycięstwie pod Woerth.— Owacye posłowi pruskiemu i bawarskiemu. — Protestacya. — Odwet. — Interwencya policyi. — Odezwa policyi. — Wystrzały armatnie. — Stronnictwo nie niemieckie. — Saska armia. — Składki. — Szpitale. — Wyczekiwania.)

(X) W sobotę wieczorem po godzinie dziewiątéj wyszedłem na miasto. Zamyślony w głębokich konstelacyach politycznych, uderzony zostałem głuchem okrzykiem, który zdala do mnie dochodził. Okrzyk zrazu głuchy, stawał się coraz wyraźniejszym, jasnym, dobitnym: Hoch Preussen, hoch Bayern, hoch Deutschland! Pobiegłem czem prędzéj do telegrafu. Depesza, przed którą tłumy ludu były zgromadzone, obwieszczała nowe zwycięstwo Prusaków nad Francuzami. Co chwila odczytywano ją głośno, a po każdem odczytaniu, huczało: hoch Deutschland! O godzinie dziesiątéj Dresdner Journal wydał nadzwyczajny dodatek, zwiastujący o tym nowym zwycięstwie pod Woerth. Od telegrafu, tłumy ludu, zszeregowały się w pary i udały się z pieśnią na ustach: Die Wacht am Rhein do posła pruskiego, któremu i pieśń po kilkakrotnie odśpiewały i po kilkanaście razy piorunujące: hoch Preussen podniosły. Ztamtąd udały się na Christian Strasse do posła bawarskiego, przed mieszkaniem którego dość długo się zatrzymały — wyczekając na jego przybycie, aby mu podobną owacyą wyprawić. Po wszystkich niemal ulicach, szczególniéj w dzielnicy starego miasta, tłumy publiczności w tę i w tamtę stronę, spacerowały ze śpiewami i okrzykami... W obec téj radości tak hucznie, prawie do godziny trzeciéj z rana obchodzonéj, nie obeszło się i bez ekscesów. Na gromadę przechodzącą przez Wilsdruffer strasse, jakiś stronnik Francuzów, miał wylać z naczynia arcy pożytecznego wodę nie gorącą, ale téż i nie chłodną. Protestacya ta, zbyt drastyczna przeciw ogólnéj radości, oburzyła naturalnie świętujących zwycięstwo. Jęto się do kamieni i duże szyby w zakładzie fabryki parasoli zapłaciły za tę zuchwałą protestacyą. Zgromadzeni wybili je kamieniami. Tymczasem drzwi do domu zamknięte i zatarasowane zostały. Zgromadzony lud szturmował do niego, chcąc się tam dostać — wszakże jego usiłowania nie poskutkowały. Dom rzeczony zdobytym nie został. Nadeszła siła wojskowa — oprócz tego wystąpił i dyrektor policyi Schwaus (?). Po niejakim czasie, zdołano zamknąć ulicę, a przyaresztowawszy najczynniejszych, resztę zgromadzonéj publiczności zdołano perswazyą namówić do rozejścia się. Podobneż ekscesa miały mieć miejsce i na Reitbahn Strasse. Udano się również do hotelu francuskiego, żądając od gospodarza, aby z hotelu swego, usunął nienawistną firmę. Gospodarz oświadczył, że firma ta oddawna istnieje i że on ją przejął — a choć trzyma tę firmę, ma serce niemieckie, które w nim nigdy bić nie przestanie, wreszcie zapewnił, iż postara się zadość uczynić życzeniu powszechnemu. Na drugi dzień, policya tutejsza wydała odezwę do wszystkich mieszkańców, wzywając ich, aby nie pozwolili naruszyć porządku i aby radą swą wpływali na gorętszych; słowem, aby chwile tak uroczyste dla każdego serca niemieckiego, żadnemi ekcesami nie były profanowane. Odezwy te na rogach ulicach, poprzylepiane zostały. Mówią zaś, iż na przyszłość, by podobne sceny nie powtarzały się, mają depeszy nie ogłaszać wieczorem, ale wreszcie jeśli przyjdą pomyślne depesze wieczorem, odłożyć ich ogłoszenie do następnego dnia rana. Że woda, o któréj wam wyżéj wspomniałem, wylaną była na przechodzącą publiczność, to nie ulega najmniejszéj wątpliwości; dotąd jednakże nie można dojść, kto w tak wyrazisty sposób zaprotestował. Z początku mówiono o jakiejś francuzce, która w tym domu ma mieszkać; pokazuje się jednak, że tak nie jest, bo oto wczoraj aresztowano, jako podejrzanego o powyższy czyn, jakiegoś ucznia z handlu. Zaraz go jednak uwolniono, ponieważ okazało się, że jest niewinnym. Z tego jednak wszystkiego okazuje się, że sprawcą czynu tego był tutejszy mieszkaniec. Oddźwięk tego znajdujemy w tutejszych dziennikach, a mianowicie w Dresdner Nachrichten, która co dzień jaśniéj się wypowiada, zwłaszcza w miarę, jak pomyślne wiadomości z pola bitwy nadchodzą. Otóż z niéj się dowiadujemy, o czém wam z lekka napomknąłem, iż po za stronnictwem, na czele ruchu stojącém a składającém się powiększéj części z samego czoła inteligencyi, jest jeszcze drugie stronnictwo, które Nachrichten nazywają „undeutsche partei," a które pragnie, jak taż gazeta utrzymuje, zwycięstwa Francuzów. Że istotnie tak jest, to przytacza listy przez ludzi podobnie usposobionych, do niéj pisane, a w których wyrzucają jéj kierunek jéj polityki, a głównie nie mogą jéj przebaczyć tak zwanego tygodniowego przeglądu Wochenschau, w którym gorąco za jednolitą jednością niemiecką wystąpiła. Nie ma więc wątpliwości, że istnieje stronnictwo, które możemy nazwać saskiém, a które ma w żywéj pamięci rok 1866. Stronnictwo to i liczebnie i pod każdym innym względem jest słabem; a w miarę postępów oręża niemieckiego, jeśli te będą miały miejsce, sprowadzoném zostanie do zera. Powodzenie ma w sobie niesłychaną siłę magnetyczną — ciągnie wszystkich do siebie. Tylko wówczas bardzo nie liczne jednostki, choć widzą, że bogowie ich umierają, a świątynie, które oni czcili, walą się w gruzy, stoją obok nich i wolą zginąć aniżeli nowym bogom czołem uderzyć. Szczerze wam powiadam, żal mi podobnych poczciwców. Biada dziś dla marzycieli wszelkiego rodzaju, dziś wiek praktyczny, a ten najmędrszy, kto ma w ręku siłę i komu szczęście dopisuje.

W niedzielę miasto przybrało zwyczajną fizyonomią — a choć bardzo ożywioną, ale bez wszelkich wybuchów radości. O godzinie 2 po południu urzędownie obchodzono uroczystość zwycięstwa stu jeden wystrzałami, z towarzyszeniem: hoch i pieśni Die Wacht am Rhein. Z pieśnią tą dziś, na każdym niemal kroku spotkać się można. Słusznie téż tutejszy Dresdner Anzeiger urzędowy organ policyi, radzi mieszkańcom, aby bardzo entuzyazmu nie ekspensowali i schowali go na uczczenie przyszłych zwycięstw, o których wieść zapewne nie zadługo przyjdzie. Wszystko to być może, ale jeżeli Bóg Francuzom dopisze, to cóż wówczas z zaoszczędzonym kapitałem entuzyazmu zrobią? Widać ludek pomny téj możliwości woli sobie pohukać dziś kiedy się szczęśliwa pora zdarza. W każdym razie przyznać należy, że jest on rozważnym i rady słuszne policyi wziął na uwagę i posłuchał ich, bo przez całą niedzielę, choć to był dzień wolny od pracy, żaden eksces nie miał miejsca. Stowarzyszenia dla rannych są czynne. Składki wciąż się zbierają. Obecnie na ulicach powystawiane beczki z napisami: proszę o cygara dla wojowników. Mówią, że dość duży zbiór cygar ztąd następuje. Saska armia nie była dotąd w rozprawie, lada dzień jednakże spodziewają się, że i ona wystąpi na bój.

Wreszcie to wam muszę nadmienić, że wszyscy ranni w miarę tego, jak możliwem będzie przewiezienie ich, będą leczeni w szpitalach w swych stronach. Sasi więc mają być leczeni w Saksonii. Jak się domyślać możecie, dla rodzin tych, których członkowie znajdują się na linii bojowéj, wiadomość ta jest nader pocieszającą. Poczty zawsze dotąd nieregularne. Wasz Dziennik opóźnia się o dwa dni. (Nie pojmujemy, jakim sposobem. Przyp. Red. Dz. Pozn.) Gazety francuskie i belgijskie po trzy i cztery dni tu nie dochodzą. Główném więc źródłem naszych wiadomości są telegramy i dzienniki niemieckie.

W niedzielę, jak wam już donosiłem, przybyli tu z landwery dragoni pruscy. Jakie ich przyjęcie było — nie wiem, bo przytém nie byłem, a wreszcie dziś każdy zwrócony na Zachód — z bijącem sercem wyglądając z tamtąd wieści. Gorączka wyczekiwania trawi wszystkich!...

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Koeln. Ztg donosi, że dnia 8 mb. przed południem o 9 godzinie przybyło do Kolonii na dworzec nadreński centralny w dwóch pociągach przeszło 1000 lekko rannych z stoczonéj dnia onegdajszego pod Saarbrücken bitwy. Po dłuższym pobycie udały się pociągi te daléj do Dysseldorfu i Minden.

Z nadbrzeża holsztyńskiego piszą do tegoż dziennika pod dniem 5 m. b., co następuje: „My tu zawsze jeszcze wyglądamy floty francuzkiéj. Z małéj liczby okrętów wojennych, stojących w Kopenhadze na kotwicach, żadnego jeszcze nie widzieliśmy. O blokadzie portów nadbałtyckich zdaje się nie pomyślano nawet jeszcze a z Lubeki odbywa się zwykłym biegiem żegluga z Kopenhagą, Malmoe i Stokholmem. Armia nadbrzeżna jest utworzona już i tak skoncentrowana, że potrzeba tylko skinienia, by ją rzucić na każdy jakikolwiek punkt zagrożony; lecz punkt, jakiemu marynarka francuzka ma zagrozić, nie pokazuje się dotąd. Nasz północno-niemiecki parowiec awizowy „Arminius" odbył, jak telegrafem z Cuxhaven donoszą, bez szwanku śmiałą podróż z przystani kielskiéj do ujścia Elby a rozmaite w angielskich mianowicie dziennikach pojawiające się doniesienia o uwijaniu się francuzkich pancerników po morzu Północném i Bałtyckiém okazały się dotąd być fałszywemi. Zdaje się przeto prawie, że i na flocie francuzkiéj okazało się wiele bardzo niedokładności, tak że wykonanie szybkiéj operacyi, którą w Paryżu uważano zapewne zą konieczną, w najbliższym przynajmniéj czasie będzie niemożebném. Wedle dalszych z Kopenhagi wiadomości nie znalazła misya margrabiego de Cadore ani u rządu i rozsądnéj części ludności, ani nawet u króla przychylnego przyjęcia. (Było to przed klęskami Francuzów. Przyp. Red. Dzien. Pozn.). Młody francuzki dyplomata był, jak z dobrze poinformowanego słychać źródła, zdziwiony poniekąd, gdy się dowiedział, że król Chrystyan bez wszystkiego udał się do rezydencyi swéj na wsi a przeto oddalił się ze stolicy, nie zaprosiwszy nadzwyczajnego posła cesarza Napoleona nawet do stołu królewskiego. Jeżeli objawy te dozwalają wnioskować, że decydujące koła duńskie myślą nasamprzód tylko o ścisłém przeprowadzeniu systemu neutralizacyjnego, to z drugiéj strony zapoznawać nie należy, że niższe warstwy ludności kopenhagskiéj bardzo są rozjątrzone przeciw Niemcom. Część obywatelstwa duńskiéj stolicy utrzymują w tém usposobieniu powody, będące raczéj materyalnéj i praktycznéj jak patryotycznéj natury. Twierdzą przynajmniéj, że wielu z tych panów przypomina sobie jeszcze dobrze, jak wojna z 1864 r. przez liwerunki i obstalunki dla armii, jakie wywołała, nadzwyczaj podniosła dobrobyt pojedyńczych klas. Prócz tego są także niższe klasy ludności posłuszne namiętnie i ślepo tak zwanym mots d'ordre, jakie im wydali przewódzcy dawniejszego stronnictwa duńskiego, w obec których przezorniejsze więcéj stronnictwa konserwatywnych i przyjaciół chłopów w zastraszającéj się zawsze po ulicach znajdują mniejszości. Jeżeli przeto dyplomaci francuzcy tj. margrabia de Cadore i baron de St. Ferreol dobrze umieć będą manewrować, to wywołają może zbiegowiska uliczne i demonstracye, których doniosłość mogłaby być dość wielką, by zneutralizować zupełnie lepsze zamiary ministerstwa a nawet króla. Dopóki przecież czekać będzie jeszcze trzeba na „gros" floty francuzkiéj i dopóki daléj francuzka flota pancerna nie będzie poparta przez znaczne wojsko wylądować mogące i dopóki francuzka armia lądowa nie będzie się mogła pochlubić znakomitém przeciw niemieckim armiom nadreńskim powodzeniem: dopóty nie będzie można i w Danii wywrzeć przez kopenhagski motłoch uliczny dostatecznego na urząd i władzę wykonawczą nacisku, by pierwszego i drugą wyprzeć z zajętego tymczasowo stanowiska neutralnego."

(Utarczka forpocztowa pod Stürzelbronn dnia 1 sierpnia). Czytamy w Koeln. Ztg: Po małéj lecz świetnéj utarczce czat przednich pod Stürzelbronn w dniu 1 sierpnia stoczonéj, mamy teraz szczegółowe doniesienia. W dniu tym z rana wyruszył z Pirmasens skombinowany oddział, składający się z plutonu bawarskich szewoleżerów, plutonu huzarów 12 (pruskiego) pułku i z plutonu strzelców, ku krzyżującym się pod Obersinten gościńcom. Dotarłszy do Eppenbrunn dowiedziano się, że w klasztorze Stürzelbronn stoi oddział nieprzyjacielski, rekognoskujący często położenie po za granicą. Oddział strzelców posłano ku olszynie, huzarów i szewoleżerów skierowano ku Stutenbach. Ponieważ oddział strzelców, na bliższéj mający się posuwać drodze, nie był jeszcze przybył po upływie półtory godziny, przeto wydał major Egloffstein rozkaz aby kawalerya sama naprzód się wysunęła. Terytoryum tamtejsze tworzy głęboka dolina z stromemi wzgórzami lesistemi, a im bliżéj granicy, tém dolina ta staje się węższą i trudniejszą do przebycia. Tam dopiero, gdzie wąwoz wchodzi na gościniec do Bitsch prowadzący, rozszerza się nagle. Przy zachowaniu wszystkich przepisów ostrożności posunięto się kłusem aż do tego punktu. Z tamtéj strony gościńca do Bitsch prowadzącego podnosi się strome skaliste wzgórze a drugi gościniec odłącza się na prawo ku innéj miejscowości. Skoro gościniec ów się ukazał, spostrzeżono oddział francuzkiéj piechoty i powózkę markietanki. Nie był tam ani placówki ani też żołnierze nie mieli broni swéj w rękach. Cały hufiec kawaleryi rzucił się natychmiast cwałem na nieprzyjaciela, musiał jednak, zanim dotarł do gościńca, przechodzić przez most. Tymczasem chwycili byli Francuzi za broń i rzucili się szybko do niedo

stępnych dla kawaleryi skał, zkąd rozpoczęli silny ogień szybki, na który odpowiadali z swéj strony gorliwie huzarzy i szewoleżerowie. Oficer francuzki, przez huzara ugodzony, upadł natychmiast. Oddział z 6 ludzi, posłany do klasztoru, wrócił rychło, nie spostrzegłszy tam nigdzie nieprzyjaciela. Ponieważ tymczasem cały posterunek polowy został zaalarmowany, a nie było podobieństwa dla kawaleryi dotrzeć do nieprzyjaciela, przeto zrobiono jeszcze 200 kroków za gościńcem cwałem a potém udano się na lewo przez łąkę na wzgórze lesiste z tamtéj strony leżące, silnie również przez nieprzyjaciela obsadzone, który na most mianowicie skierował silny ogień krzyżowy. Ponieważ powózki markietanki wraz z zaprzężonym do niéj mułem nie można było uprowadzić na skalistym gruncie, przeto zastrzelono muła a powózkę wywrócono. Prócz dwóch koni huzarskich, które były ranne, wrócił oddział, żadnéj nie poniósłszy straty, na Ludwigswinkel, Eppenbrunn i Obersinten."

B. Francya.

Pod napisem „Niemiecko-francuska wojna," zamieszcza wojskowy sprawozdawca wiedeńskiéj Presse z dnia 8 sierpnia następującą surową krytykę dotychczasowych działań armii francuskiéj:

„Wojskowe położenie rzeczy staje się dla Francyi z dniem każdym niepomyślniejszém. Bez odpoczynku i wytchnięcia wkraczają przeważne niemieckie wojska w kraj i postępują tuż za kolumnami francuskiemi nad Mozelą. Strategiczne połączenie pomiędzy trzema niemieckiemi armiami jest zupełne; nie zostało ono bynajmniéj zluźnione ani przez ruch zaczepny księcia następcy tronu, ani przez walkę jenerała Steinmetza pod Spickeren. Silnemi ogniwami skutych ze sobą, maszeruje 500,000 żołnierzy niemieckich przeciwko linii Mozeli, mając przed sobą tylko trzy nienaruszone korpusy z centrum i trzy przez silne straty w ludziach i materyale wojennym wszelkiego gatunku osłabione korpusy, które z wielkim pospiechem usiłują się zbliżyć do zabezpieczonych stanowisk za Mozelą. Najbliżéj Mozeli stojące wojska francuskie, pomiędzy niemi centrum, mają 7 do 8 mil, dywizye Frossarda 10 do 11 mil marszu przed sobą. Mac Mahon cofa się na linii kolei żelaznéj z Saverne ku Nancy, ażeby, jak powiada telegram z Paryża, miasto to zasłaniać. Jest to czczym frazesem; korpus, który tak ciężkie poniósł klęski, nie może armii dwa razy liczniejszéj stawiać znacznego oporu, nawet wtedy nie, jeżeli ta — jak tu ten przypadek zachodzi — z przeszkodami terenu (terrain) ma do walczenia.

Do ogromnego nieszczęścia armii francuskiéj dwa czynniki, które zgubnie wspólnie działały, głównie się przyczyniły. Nasamprzód pokazuje się w rozporządzeniach głównéj kwatery niedołęztwo, któremu się nie można dość nadziwić. Wojnę prowokują; marszałek Leboeuf sierdzi się, jakoby każdéj chwili był gotów wpaść na terytoryum niemieckie, gdy zaś nareszcie do wojny przychodzi, tracą jenerałowie 10 do 15 dni w nieczynności nie do darowania. Prusy miały tylko dwa korpusy w prowincyach nadreńskich, Niemcy Południowe nie rozporządzały niczém. Gdyby zatém na przykład Francuzi dnia 25 lipca wpadli byli po Palatynatu i Prus nadreńskich, wtenczas mogli byli z łatwością odeprzeć niemieckie wojska po za Ren. Zamiast szybkiego tego pochodu naprzód pozostały francuskie korpusy na długiéj linii od Thionville do Strassburga nieczynnemi i pozostawiły niemieckim wojskom czas do sformowania się. Jeszcze więcéj. Już kiedy druga armia w Palatynacie, Steinmetz na linii Saary a książę następca tronu z Karlsruhe przeciwko Alzacyi się posuwali, główna kwatera w Metz nietylko nie uważała za potrzebne ściągnąć korpusów ściśléj około centrum, ale przeciwnie pozwoliła, że korpusy Mac Mahona i Frossarda i kilka dywizyi Canroberta i Failly zniszczone zostały. Również i odwrotu tych dwóch pobitych korpusów nie starało się centrum zasłaniać; wolało ono rozpocząć dla własnego bezpieczeństwa odwrot ku linii Mozeli, bez względu na Mac Mahona i Frossarda.

Drugim błędem, który właściwie klęski i nareszcie odwrot całéj armii sprowadził, była zbrodnicza lekkomyślność, z jaką zbrojenia wykonywano. Wojna na morzu absorbowała trzy dywizye, w państwie Kościelném stała jedna dywizya, na Południu użyto całego korpusu armii pod jenerałem Douai do operacyi nad Wyższym Renem, w ten sposób stało się, że tylko siedm korpusów armii na właściwym teatrze wojny pozostało. Razem wszystko wziąwszy miał Napoleon 330,000 ludzi, a po odliczeniu tych eksponowanych wojsk zaledwie 250 tysięcy żołnierza do dyspozycyi przeciwko trzem niemieckim armiom. Do tego dodać należy, że obydwa skrzydła źle w wojska opatrzone były i Mac Mahon nie mógł dostatecznie obsadzić linii nad Lauter; raz wystawił 14,000, drugi raz 90,000 ludzi naprzeciwko armii księcia następcy tronu, która 200,000 żołnierza liczyła. Niepojętą jest rzeczą, jak mógł Napoleon wojnę rozpoczynać, nie nakazawszy zawczasu sformować czwartych batalionów i szwadronów kompletowych, razem 200,000 wojska. Jeszcze mniéj pojąć można, że uchwalony pobór rekrutów w liczbie 100,000 nie został przedsięwzięty i że zamiast gwardyi ruchomych nie posłano do obozu pod Châlons rekrutów na jedno, dwa i trzytygodniową musztrę. Wtedy mieliby jednakże Francuzi w pierwszéj i drugiéj linii 600,000 żołnierza, a zatém armią, któraby się mniéj więcéj równała niemieckim siłom.

Teraz apelacya do parlamentu i do narodu jest zbyt późną. Rychléj trzeba było wytężyć wszystkie siły kraju, dziś zaufanie w zdolność wodzów i w szczęście broni złamane, dziś zbywa też już i na czasie do wielkich wysiłków. Niemcy nie tracą ani chwili czasu i kontynuują marsz zaczepny bez odpoczynku. Aż do ustawienia czwartych batalionów i ściągnięcia rekrutów będą Niemcy po za Metz, w marszu ku lub też już możebnie w samym Paryżu.

Przedmiotowe to przedstawienie położenia rzeczy da czytelnikowi stały obraz rozpaczliwéj sytuacyi francuskiego naczelnego dowództwa.

Przechodząc do wypadków dziennych, zakonstatować przedewszystkiém trzeba, że Mac Mahon znajduje się na drodze do Nancy. Główna jego kwatera była wczoraj wieczorem (7 bm.) w Saverne, pięć mil od Wörth, gdzie 6 bm. był pobity. Saverne leży na zachód od Hagenau w Wogezach. Gdyby się nie wiedziało tak dokładnie, że korpus jego już nie jest w stanie wystąpić jeszcze raz przeciwko księciu następcy tronu, toby mniemać można, że chce on równocześnie zasłaniać koléj żelazną do Nancy prowadzącą i Strassburg, ostatni tém, że zagraża prawemu skrzydłu nieprzyjaciela. O tém przecież po wypadkach ostatnich dni myśleć nie można. Jedyne, co Mac Mahon zrobić może, jest, bronić wąwozów w Wogezach przeciw prącemu nieprzyjacielowi, wstrzymać go i w ten sposób walcząc cofnąć się ku Nancy. Położenie topograficzne Wogezów jest naturalném przedmurzem, i jeżeli trzecia armia rzeczywiście na Nancy maszeruje, będzie miała wiele trudności do zwalczenia. Lecz w tym względzie nie ma dość jeszcze wiadomości pozytywnych, pewném jest wprawdzie, że Mac Mahon'a ścigają oddziały armii południowéj, czy jednak cała armia południowa wyruszy ku Nancy, by zagrozić skoncentrowanym na lewym brzegu Mozeli Francuzom, nie jest udecydowaną rzeczą. Ku Strassburgowi zmierzają będące do dyspozycyi reszty kontyngensów południowo-niemieckich, popierane prawdopodobnie przez silne oddziały landwery. Dwom w Strassburgu dywizyom spieszy z pomocą Douai z swym korpusem — znowu w ogóle ledwo 50,000 żołnierzy. Podczas operacyi tych na południu posuwa się 2 i 1 niemiecka armia ku linii Mozeli. Książę Fryderyk Karól przechodzi pod Saargemünd na terytoryum francuskie, stary Steinmetz ścigając pobity korpus Frossarda, posuwa się na Forbach ku St. Avold, dokąd czoło jego armii już nadejść miało. O obronie téj małéj forteczki ze strony francuskiéj ani myśleć. Szczególne szczęście mają dwaj pobici jenerałowie francuscy jednak w swém nieszczęściu. Gdyby książę Fryderyk Karól prędzéj się był posuwał, byłby niewątpliwie pod Bitsch zabrał część korpusu jenerała Failly, a prawdopodobnie nawet bardzo, że Frossard, cofający się na Forbach, byłby się spotkał z wojskami niemieckiemi. Obskoczony z tyłu i na skrzydłach, byłby korpus ten bezwątpienia poszedł w zupełną rozsypkę.

Do powyższego sprawozdania staréj Pressy dołączamy pogląd krytyczny na ostatnie wypadki wojenne wiedeńskiéj Neue Freie Presse także z dnia 8 sierpnia, który opiewa:

„Po wybuchnięciu zatargu niemiecko-francuskiego, zwracaliśmy ponownie na to uwagę, że po stronie niemieckiéj znajduje się wielka liczebna przewaga, i że wynikająca ztąd korzyść i nadzieja zwycięstwa, mogłaby tylko zostać narażoną przez zupełnie złe prowadzenie wojny. Ale prowadzenie to okazało się po pruskiéj stronie, jako nader zręczne, podczas gdy dowódzcy francuscy dowiedli niezdatności swéj w takim stopniu, jak nikt na to przygotowanym nie był. Francuscy jenerałowie dowiedli, że zupełnie nie pojmują wielkich rozmiarów i warunków wojny europejskiéj, i że nie umieją wcale korzystać z położenia jeograficznego kraju, w zastósowaniu do prowadzenia wojny.

Podczas gdy armie niemieckie stały już skupione na ciasnym obszarze Palatynatu i można było co chwila oczekiwać ich najścia, były korpusy francuskie, jak się teraz okazuje, pojedyńczo jeszcze porozstawiane na długiéj linii od granicy luksemburgskiéj aż do Strassburga. Gdy nastąpił napad księcia następcy tronu na Weissenburg, przypuszczali fachowi ludzie powszechnie, że tenże będzie miał naprzeciwko siebie tylko marszałka Mac-Mahona, który będzie miał zadanie przez zręcznie wykonany odwrót i przez powstrzymujące a nie rozstrzygające potyczki odciągnąć armią księcia następcy tronu od Palatynatu ku silnie obwarowanemu Strassburgowi.

Przypuszczano daléj, że cesarz Napoleon, skoncentrowawszy już dawno główne swe siły nad linią rzeki Saar, skorzysta z oddalenia księcia następcy tronu, by stoczyć walną bitwę. Lecz wszystkie te przypuszczenia, tyle usprawiedliwione ze stanowiska nauki, nie sprawdziły się, bo Francuzi nie myśleli wcale o tém, by zręcznemi manewrami rozłączyć przeciwników liczebnie mocniejszych i tak ich pokonywać. Napuszeni wojskową butą, sądzili prawdopodobnie, że przy pomocy kartaczownic i szasepotów wszędzie Niemcy mniejszą liczbą będą zwyciężeni lub — co daleko prawdopodobniejsza — nie myśleli o niczém. Nadaremnie śledzi człowiek fachowy za przewodnią w prowadzeniu wojny myślą; nie można nawet oznaczyć dokładnie, czy Napoleon chciał wystąpić zaczepnie czy odpornie, czy przez Prusakow z nienacka został zaskoczony, lub czy ich zaskoczyła zupełna jego bezbronność.

Bitwy pod Wörth i Saarbrücken rozstrzygnęły już może wojnę a szanse ledwo się jeszcze zmienią na korzyść Francuzów.

Powtarzając wypadki od rozpoczęcia wielkiéj akcyi widzimy, że armia francuska dnia 4, w dniu utarczki pod Weissenburgiem, podzielona była na dwie grupy: jedna pod marszałkiem Mac-Mahon, składająca się z korpusu jego i pojedyńczych dywizyi korpusu Canroberta i de Failly w dolinie Renu i druga pod marszałkiem Bazianem, składająca się z korpusów Bazaina, Ladmirault'a i Frossarda naprzeciw linii rzeki Saar. Korpusy Mac-Mahona były wysunięte naprzód, pierwszy do rzeki Lauter, drugi do rzeki Saar.

Po zwycięskiéj dla Niemców potyczce pod Weissenburgiem (4) skoncentrowały się obie części armii i to Mac Mahon w Wogezach a Bazaine w bliskości linii rzeki Saar. Dnia 6 nastąpił atak armii jenerała Steinmetzl pod Saarbrücken, części wojska Frossarda i Bazaine'a (?) zostały pobite. Takowe cofają się; dokąd, jest wedle depeszy napoleońskiéj nie wiadomém w kwaterze głównéj francuskiéj. Dnia 6 udał się pruski książę następca tronu w dalszy pochód ku zachodowi i zwyciężył wzmocnionego teraz Mac Mahona pod Woerth. Podług pruskich doniesień odparto Mac Mahona ku Bitsch i Rohrbach; wedle telegramów Napoleona, który zresztą wczoraj nie wiedział widocznie, gdzie stał Mac Mahon, ma się tenże cofać na gościńcu do Nancy. Jeżeli wiadomości z pruskiéj kwatery głównéj są prawdziwe, to Mac Mahon ledwo się będzie mógł połączyć z główną armią napoleońską. Po nastąpioném w dniu 6 bm. zajęciu miasta Saarbrücken, znajduje się Steinmetz zapewne już po za Forbachem podczas kiedy książę Fryderyk Karól, którego główna kwatera znajduje się w Blieskastel, wychodzi pod Saargemünd. Mac Mahon byłby więc pomiędzy dwoma ogniami i to z frontu mając armią księcia następcy tronu, na tyłach pierwszą i drugą armią niemiecką. Jeżeli mu się nie uda na Saare-Union dotrzeć do gościńca do Nancy prowadzącego, to jest odcięty i musi się poddać.

Co się nareszcie tyczy strategicznego położenia armii francuskiéj, to takowe jest arcyniekorzystne. Podzielona jest tymczasowo na dwie części, z których jedna już dwa razy a druga też już częściowo pobitą została. Pomiędzy niemi stoją na wspólnéj przestrzeni operacyjnéj a więc prawie w zwartéj skoncentrowanéj masie trzy armie niemieckie. Dla Francuzów jedno już tylko pozostaje zbawienie. Muszą się oni skoncentrować nad Mozelą, oparci na Metz i Thionville i tu oczekiwać posiłków. Każda otwarta bitwa którąby teraz stoczyć chciano, sprowadziłaby zupełne zniszczenie armii francuskiéj. Oparty o Metz i wzmocniony stojącym pod jenerałem Trochu korpusem ekspedycyjnym, jako też zebranemi na prędce czwartemi batalionami i gwardyami ruchomemi, mógłby cesarz Napoleon jeszcze mieć nadzieję, że szczęście wojny zwróci się do niego. Nadzieja powodzenia jest jednakże wtenczas tylko usprawiedliwioną, jeżeli Napoleon jak na teraz unikać będzie walki, jeżeli Metz jest w stanie dać opiekę i wypoczęcie wielkiéj armii i jeżeli Francya pozostanie spokojną a sprawę Napoleona uważać będzie za swą własną sprawę."

BITWA POD WEISSENBURGIEM.

(Dnia 4 sierpnia 1870).

* Zestawiamy poniżéj z źródeł tak niemieckich jak francuskich pierwsze, jakie doszły, obszerniejsze opisy bitwy pod Weissenburgiem, która, jak wiadomo, rozpoczęła kroki zaczepne armii prusko-niemieckich i otworzyła im pochód w głąb Francyi.

Staatsanzeiger zamieszcza następujący urzędowy raport:

„Główna kwatera naczelnego dowództwa III armii. Schweihofen, 4 sierpnia. Dziś z rana o godzinie 4 wyruszyła III armia z biwaków, ażeby zdobyć historycznie ważne linie weissenburgskie. Na prawém skrzydle najpierw bawarska 4 dywizya przyszła do boju. Stała ona naprzeciwko dobrze obwarowanych fortyfikacyi Weissenburga i miała polecenie wziąść takowe. Korpusy pruskie 5 i 11 miały zdobyć te możebnie silnie obsadzone linie w centrum, podczas kiedy dywizye bawarska i wyrtembergska, połączone pod jenerałem Werderem w korpus, zająć miały Lauterburg. Zaledwie 5 korpus pruski usłyszał huk dział bawarskiéj dywizyi pod Weissenburgiem, natychmiast ruszył z awangardą celem wsparcia związkowych. O godzinie 8½ padły pierwsze strzały bawarskich bateryi Kirchhöfera i Bauera; o godzinie 9 już oznajmiły armaty pruskie, że są gotowe do wsparcia związkowych. Korpus 11, który większy miał marsz do zrobienia, był bezpośrednio po rozpoczęciu ognia również gotów do walki. JKWysokość książę następca tronu już o godzinie 6 z rana udał się na czoło awangardy bawarskiéj 4 dywizyi i kierował z rozpoczęciem walki ze wzgórza pod Schweigen ruchami zaczepnemi. Francuzi obsadzili Weissenburg 74 pułkiem. Na wzgórzu geisbergskiem, panującém nad całą linią, po któréj się można było zbliżać, stał 1 pułk turkosów, 5 i 50 pułk liniowy, 3 polowe i jedna baterya kartaczownic. Wojska te zajmowały zarazem wieś Altstadt u stóp pomienionych wzgórzy. Altstadt wzięła 9 pruska dywizya od razu. Podczas kiedy kilka batalionów 47 i 58 pułku uderzyło od skrzydła na Weissenburg, ruszył pułk grenadyerów króla nr. 7 do świetnego ataku przeciwko w kształcie bastyonu zbudowanemu Schafenburg. Tu ustawiona była baterya kartaczownic, która rzucała swe warczące salwy na szturmujące wojska z dalekiéj odległości, nie wyrządzając znacznych strat. Baterya ta oczywiście nie wywarła wpływu przez nieprzyjaciela oczekiwanego a nawet morderczy szybki ogień, miotany na nasze wojska z winnic i zamku Schafenburga, nie zmięszał szturmujących kolumn kompanijnych. Nie dając ani jednego strzału, pozostały one w ciągłém awansowaniu. Tu znalazł śmierć nieprzyjacielski jenerał Douai a za nim stojący jeneralny szef sztabu ciężko raniony został. Pułk grenadyerów króla stracił wprawdzie wszystkich swoich oficerów sztabowych już to jako poległych, już to jako rannych, lecz wyrzucił nieprzyjaciela z najbardziéj stanowczéj pozycyi pola bitwy. Wojska 11 korpusu nie mało się przyczyniły do odwrotu nieprzyjaciela przez niczém nie dające się ustraszyć posuwanie naprzód. Podług dawnego zwyczaju żołnierskiego udał się niezwłocznie, nie znalazłszy Lauterburga obsadzonym, jenerał Werder z dywizyami badeńską i wyrtembergską na grzmot dział w pochód, tak że po wzięciu Weissenburga o godzinie 12½ przez Prusaków i Bawarów, w obec ustępującego nieprzyjaciela stała III armia, żołnierze Niemiec Północnych i Południowych, ramię przy ramieniu.

Lubo potyczka przy liniach weissenburgskich była jedynie spotkaniem obustronnych awangard, to jednakże rezultat tego dnia ma w obecném położeniu rozpoczynających się operacyi wysoką moralną ważność. Liczba jeńców wynosi, o ile z pewnością oznaczyć można, najmniéj 800 i 20 oficerów. Prócz tego 5 batalion strzelców zdobył francuskie działo polne.

Z naszych strat znane są dotąd: major v. Gronefeld z 58 pułku; major Senft v. Pilsach z 4 pułku dragonów; major v. Winterfeld z 47 pułku; porucznik Neumann i kapitan Kietlitz z 58 pułku. Do rannych liczą: majora v. Unruh i porucznika v. Seydlitz z 7 pułku; majora Bretz z 58 pułku; kapitana v. Sebottendorf i podporucznika Kristen z 58 pułku; majora v. Langen z 11 pułku artyleryi."

O bitwie téj pisze do Kölnische Ztg jeden z jéj sprawozdawców:

„Dnia 4 bm. znajdowałem się pod Hagenbach, w bliskości dywizyi badeńskiéj Beyera, która śpiewając maszerowała na Lauterburg w Alzacyi, kiedy z rana o godzinie 4 wśród ulewnego deszczu, który szczęśliwie nieznośny upał ostatnich dni nieco ochłodził, na prawo od naszego skrzydła w kierunku ku Weissenburgowi zagrzmiał huk dział, stający się coraz silniejszym. Straż przednia II bawarskiego korpusu armii pod jenerał-porucznikiem hrabią Bothmer (znany członek pierwszéj izby bawarskiéj, który w niéj zawsze sprawy Prus równie gorąco jak zręcznie bronił) przybyła przed Weissenburg, obsadzony przez dywizyą jenerała Douai, z korpusu marszałka Mac Mahon. Weissenburg był wprawdzie silnie oszańcowany a Francuzi wznieśli tam w pospiechu jak największym szańce i zasieki, lecz dzielni Bawarzy, pod osłoną swéj wybornéj artyleryi, szturmowali z nieustraszoną odwagą i dotarli mimo licznych strat aż w środek miasta. Tu atoli nowe pułki francuskie na nich uderzyły i walka na chwilę się zachwiała. Lecz już zbliżała się pomoc pruska; grzmot armat bawarskich pobudził do pospiechu wojska pruskie z 5 korpusu armii, sławnego korpusu Steinmetza. „„Naprzód! chodzi o niesienie pomocy Bawarczykom, powinni wiedzieć, że się na nas Prusaków spuścić można!"" wołali dzielni Dolnoszlązacy, i ruszyli do szturmu, mając na na czele jenerała Kirchbacha, dowódzcę 5 korpusu armii. Jenerał ten, z bystrym poglądem, rzuca swoje wojska na prawe skrzydło nieprzyjaciela; wprawdzie Francuzi stawiają jak największy opór, lecz gwałtowność Prusaków jest za wielka. Obydwa dolnoszląskie pułki num. 7 (grenadyerowie króla) i num. 58 — rekrutowany z Polaków — zdobywają francuski szaniec, 5 batalion strzelców z Zgorzelic, w którym wielu służy ochotników, strzela nadzwyczaj celnie do francuskich zuawów. Nagle wznosi się okrzyk bojowy: „„Naprzód Wy Prusacy! — Hurra król Wilhelm!"" i niepowstrzymani jak burza szturmują Prusacy a nie długo po ich boku znowu i Bawarzy. Cały Weissenburg z wszystkiemi szańcami i obronnemi wzgórzami zostaje zdobytym, a strzelcy 5 batalionu zdobywają francuskie działo, podczas kiedy czarni huzarzy (pułk załogujący w Poznaniu) zabierają francuskie namioty obozowe i wiele francuskich koni. Cała francuska dywizya zupełnie jest rozbita, jenerał Douai, który w końcu zrozpaczony umyślnie śmierci szukał, miał poledz. Mamy przeszło 800 francuskich jeńców, pomiędzy tymi wielu zuawów, którzy nie tak zręcznie walczyli, jak to dawniéj o nich twierdzono. Straty nasze są znaczne i wynosić będą w zabitych i rannych przeszło 900. Mianowicie strzelcy bawarscy, następnie 7 i 58 pruskie pułki i 5 batalion strzelców bardzo ucierpiały. Jenerał Kirchbach lekko został ranny w policzek. Podczas potyczki przybył książę następca tronu witany radośnie przez wojska."

Inny list do Koeln. Ztg z dnia 5 sierpnia wieczorem donosi: „Wczorajsza walka była bardzo gwałtowna, a pułki num. 7, 58, 59, 48 i 5 batalion strzelców poniosły ciężkie straty, które do 600 (?) ludzi dochodzić mogą. Wojska 11 pruskiego korpusu armii mniéj były w ogniu. Najtrudniejszém i najwięcéj ofiar kosztującém było zdybycie Geisbergu, wysokiego wzgórza, na południe-wschód od miasta. Francuzi silnie się tu oszańcowali i rozpoczęli morderczy ogień na naszych żołnierzy, lecz 7 pułk grenadyerów króla z Legnicy ruszał ciągle naprzód, nie wstrzymując się. Tu też zabraliśmy z 50 niewolników, których w ogóle jest 800, pomiędzy nimi 50 turkosów. Francuzi początkowo bardzo odważnie bili, lecz, będąc raz zmuszonymi do cofania, uciekali w wielkim nieporządku. Na gruncie bardzo poprzecinanym jazda nasza nie mogła szybko nieprzyjaciela ścigać, w przeciwnym razie znacznie jeszcze więcéj Francuzów byłoby się dostało do niewoli. Weissenburg nie został spalony. Bawarzy dzielnie się bili a Prusacy wszędzie ich radośnie witają."

O zdobyciu Weissenburga podaje Karlsruher Zeitg następujące szczegóły, z dokładnie, jak twierdzi, poinformowanego źródła:

„Rano o godzinie czwartéj wyruszyła bawarska dywizya hr. Bothmera, stanowiąca straż przednią trzeciéj armii, ku Weissenburgowi, który okopami znacznie był obwarowany. Udało się téj dywizyi szturmem wpaść do Weissenburga, a przytém zabrać trzechset jeńców; poczém bój powstrzymano aż do nadejścia piątego korpusu pruskiego, który go na nowo rozpoczął. Gdy i ze strony nieprzyjaciela nowe nadciągnęły wojska, zawiązała się walka zacięta. Silny oddział 11 korpusu uderzył teraz na prawe skrydło nieprzyjaciela, który party ze wszystkich stron, spiesznie się cofać zaczął a w odwrocie był ścigany daleko jeszcze za Weissenburg. Książę następca tronu był obecnym przez czas niejaki przy téj ważnéj bitwie, która wprawdzie po stronie niemieckiéj wiele kosztowała ofiar, ale też znakomite przyniosła korzyści. Wojska niemieckie zabrały 800 jeńców, pomiędzy nimi wielu turkosów i zuawów; jedno działo zostało zdobyte przez pruski batalion strzelców; zabrano namioty obozu jednego pułku francuzkich huzarów i wiele jeszcze broni dostało się w nasze ręce. Stratę pruskiego i bawarskiego wojska podają na 600 (?) ludzi w zabitych i rannych; straty nieprzyjaciela znacznie mają być większe, ale się nie dały dotąd dokładnie oznaczyć. Dywizya badeńska wtargnęła dzisiaj dość daleko w głąb kraju nieprzyjacielskiego, nie natrafiwszy nigdzie na silniejszy opór. Wielki książę odwiedził dzisiaj w południe wojsko badeńskie na jego stanowiskach i był okrzykami radości powitany. Przy utarczce czat przednich został jeden badeński oficer dragonów lekko zranionym, także kilka koni. Stan zdrowia w wojsku wyborny."

Z sprawozdania Main Ztg., podług wiadomości udzielonych téjże przez oficerów i podoficerów, którzy konwojowali jeńców, dodajemy jeszcze następujące szczegóły:

„Wczoraj o 3½ godzinie rano wyruszyły oddziały jedenastego i piątego korpusu, bawarscy strzelcy i artylerya pod Weissenburg. Bitwa się rozpoczęła o godzinie 6. Weissenburg był obsadzony przednią strażą dywizyi Douai; główny oddział stał w okopach o pół godziny drogi za Weissenburgiem na górze Geisberg. Po upartéj walce, w któréj głównie brała udział bawarska i pruska artylerya, Weissenburg został zdobyty. Pułki 47 i 59 stały przez pół godziny pod pas w wodzie w fosach pod Weissenburgiem. Po zdobyciu Weissenburga nadeszły posiłki; brały udział w boju z piątego korpusu pułki 37, 47, 50, 58, 59 i pułk grenadyerów króla Nr. 7; również pułki należące do 11 korpusu i liczna artylerya. Potém się nowa zawiązała walka o Geisberg, daleko zaciętsza, krwawsza, okropniejsza, jak pod Królowymgrodem. Francuzi się oszańcowali, strzelali ze strzelnic, ale grenadyerzy, pułki 47 i 58 zdobyli pozycyą francuzką szturmem z bagnetem w ręku. Wielu wprawdzie padło, pomiędzy nimi trzech wyższych oficerów. Po południu o godzinie 2 była już francuzka dywizya rozproszona, ich polegli i ranni w rękach naszych żołnierzy. O godzinie wpół do czwartéj po południu stały nasze wojska o trzy godziny drogi za Weissenburgiem."

Z wychodzącego w Landau der Eilbote, wyjmujemy następujące wiadomości umieszczone pod dniem 5 sierpnia:

„Wiadomość o świetném zwycięztwie pod Weissenburgiem nadeszła tutaj wczoraj wieczorem (a więc 4 sierpnia, w dniu walki) o godzinie 6, i rozbiegła się lotem błyskawicy po mieście; zarazem mówiono, że późno wieczorem nadejdzie pociąg z rannymi i jeńcami. Ciesząc się na wpół a na wpół ubolewając, pospieszyła ku wieczorowi wielka część mieszkańców na dworzec kolei, gdzie się synowie tutejszych mieszczan, ustawieni w szyku wojskowym, kawalerowie św. Jana, lekarze, turnerowie i t. d. zgromadzili na przyjęcie rannych. Wojsko obsadziło peron dla utrzymania porządku. Około wpół do dwunastéj zawołano: „pociąg sygnalizowany, za kwadrans nadejdzie." W tém dał się z daleka słyszeć długim, przeraźliwym głosem świst lokomotywy, wkrótce okazały się czerwone latarnie pociągu, który wiózł rannych i część jeńców. W uroczystéj ciszy, z bijącém sercem i miotani najrozmaitszemi uczuciami spoglądali wszyscy na zbliżający się powoli pociąg. Nareszcie długi szereg wagonów się zatrzymał. Wszyscy się starają docisnąć, aby znużonym i cierpiącym podać jaki posiłek, lub ulżyć ich dolegliwościom. Otwierają drzwi, pochodniami oświecają wnętrze wagonów, w których ranni, niektórzy ciężko inni lżéj, na słomie rozesłanéj, częścią leżą, częścią siedzą i pomiędzy nimi gdzie niegdzie francuzcy żołnierze. Tu jęczy jeden pocichu, tam drugi leży nieruchomo, inni poglądają, pomimo ran, dosyć wesoło na zgromadzenie. Każdego się dopytują, czy sobie czego nie życzy, czy czego nie potrzebuje, Francuzów w ich ojczystéj mowie. Tam podają wodę, którą spragnieni piją z chciwością, tu prosi ktoś o kawałek chleba, inny o trochę wina, tamtemu przykładają lód dla uśmierzenia gorączki, temu odnawiają bandaże. Lekarze i pielęgnujący rozwijają jak największą troskliwość i gorliwość, chodzą od wagonu do wagonu i starają się ile możności ulżyć cierpieniom, a znużonych orzeźwić. Pierwszą połowę pociągu zajmowali sami ranni, po największéj części rodem z Poznańskiego i ze Szląska. W drugiéj połowie znajdowali się sami prawie jeńcy. W jednym wagonie drugiéj klasy można było widzieć wziętych do niewoli oficerów, którzy, wychylając się z okna, z cygarem w ustach, odbijając swemi prawdziwie francuzkiemi fizyognomiami od zgromadzonych, śmiało na nich spoglądali i nie przyjmowali ofiarowanego im posiłku, grzecznie dziękując. Jeńcy należeli, jeżeliśmy dobrze rozpoznali liczbę na

ich pokryciach głowy umieszczoną, do 86 pułku piechoty liniowéj. Pomiędzy innymi jeńcami wpadł nam w oczy feldwebel jeden, okazałéj postawy, widzieliśmy także pewną ilość turkosów, którzy jednak wcale tak okropnie nie wyglądali. Najwięcéj z nich zostało zabranych do niewoli przez strzelców bawarskich, którzy, jak nam pruscy żołnierze opowiadali, odznaczali się w bitwie. Powiadano, że drugi pociąg, który miał nadejść około 3 godziny rano, miał przywieść tych jeńców i więcéj jeszcze rannych, a mianowicie ciężko rannych. Po 12 opuścił pociąg stacyą przy głośnych okrzykach hurra licznie zgromadzonéj publiczności, powtórzonych przez naszych żołnierzy, a nawet i przez Francuzów okrzyk vive Landau! kilkakrotnie dał się słyszeć.

Tę samą bitwę opisuje podług listu otrzymanego z Hagenau z 5 sierpnia Le Courier du Bas-Rhin, jak następuje:

„Pogłoski, które wczoraj po Strassburgu obiegały, a mnie spowodowały do pospiesznego wyjazdu do Hagenau, sprawdziły się aż nadto, niestety. Armia nasza (Mac-Mahona), powiedzmy z góry, jest przez przemagającą siłę zniszczona. Ośm do 10 tysięcy naszéj armii walczyło przez 6 godzin przeciw 80 może 100 tysiącom nieprzyjaciół.

Pułki liniowe 74 i 50, 16 batalion strzelców pieszych, pułk turkosów i pułk strzelców konnych obozowały przeszłéj nocy w okolicy Weissenburga. Patrole ku granicy wysyłane nie dostrzegły nigdzie nieprzyjaciela, nie liczono wcale na bitwę. Dziś rano, o świcie zagrzmiała silna kanonada, a armia niemiecka, niezliczone masy piechoty, konnicy i artyleryi pokazały się na wzgórzach niedaleko Schweigen, pierwszéj wsi bawarskiéj od granicy, i na przyległych pagórkach. Pierwsze bomby wpadają do Weissenburga, gdzie zaraz zapaliły koszary a potém i inne budynki.

Pułk piąty był właśnie zajęty gotowaniem śniadania, gdy kule zaczęły padać do jego obozu. Jenerał Douai, dowódzca dywizyi dał rozkaz do pochodu, żołnierze zostawiają wszystkie przybory, zrzucają tornistry, które właśnie przypasywać mieli, i rzucają się naprzód. Francuzi mieli tylko 3 działa, nieprzyjaciel miał do rozporządzenia straszliwą artyleryą, która rzucała bomby i granaty w nasze szeregi. Nasi żołnierze szukali zakrytego stanowiska za niektóremi folwarcznemi zabudowaniami w bliskości Weissenburga, ale niedługo wypędziły ich ztamtąd działa. Turkosy bili się jak lwy, rzucili się na nieprzyjaciela z bagnetem w ręku, ale zostali zkartaczowani.

Również i dwa pułki liniowe dokazywały cudów waleczności; tak w oficerach jak żołnierzach ciężkie poniosły straty.

W tém okropna wiadomość przeraża wojsko: jenerał Douai padł od granatu, jenerał Montmarie ranny. Niemcy strzelali bezustannie z licznych dział na nasze wojska, na domy i podwórza, i obrócili w perzynę wszystko, jak daleko ich kule sięgały.

W czasie potyczki nadjechał koleją żelazną oddział piechoty, nie wiedzący o niczém, w zamiarze przyłączenia się do swego pułku. Zatrzymują pociąg w Hunspach, nasi żołnierze wyskakują z wagonów, nabijają broń i rzucają się w walkę. Trwała ona do 2 godziny, walka jednego przeciwko dziesięciu! Nareszcie cofnęli się Francuzi przez zarośla i winnice, ścigani jeszcze w odwrocie przez nieprzyjacielskie kartacze.

Turkosy byli już w posiadaniu ośmiu nieprzyjacielskich dział, które im wprawdzie po zaciętéj walce odebrano, ale w walce téj zniszczyli połowę pułku pruskich huzarów. Nie było czasu zabierać broni ani namiotów, a nawet rannych musiano w części na placu bitwy pozostawić.

Przybyłem do Hagenau o godzinie 8 wieczorem. Po ulicach rozmawiały liczne gromady ludzi w wielkiém rozdrażnieniu umysłów o zaszłych wypadkach. W tém rozwija się smutne widowisko: długie szeregi wozów, zaprzężonych jedne wołami, drugie końmi, na nich różne sprzęty i pościel, a pomiędzy temi mężczyzni, kobiety, dzieci, płacząc i narzekając. Byli to mieszkańcy wsi Riedselz, Schönenburg i przyległych miejscowości, którzy przed nieprzyjacielskimi hufcami uciekali. Zatrzymali się na ulicy pod drzewami, a tłumy wnet się około nich zebrały. Biedni ci włościanie płakali, wyobrażając sobie, że wszystkie ich wsie stoją w płomieniach.

Nareszcie weszli bramą weissenburgską żołnierze naszych pułków, które wytrzymały nierówną walkę dzisiejszą; szli smutni, znużeni, opłakując wodza i towarzyszów broni. Mówiłem ze czterdziestu albo pięćdziesięciu żołnierzami, a wszyscy powiadali, że walka była niemożliwa. Wszyscy zapewniali, ze gdyby ich było choć ze 20.000 tylko, to byliby odparli nieprzyjaciela, gdyż hufce ich, choć słabe wstrzymywały go po kilka razy. Pewien feldwebel od linii opowiedział mi przebieg bitwy, tak jak wyżéj podałem. Nadeszli ranni, podpierając się na swéj broni. Jeden Turkos pokazywał nam swoję ramię przeszyte bagnetem, inny niósł szablę swego poległego obok niego kapitana, całując broń swego nieszczęśliwego dowódzcy...

Wszystko to sprawiło smutne a w ciszy nocy przerażające wrażenie, O godzinie 11 nadeszły wozy z rannymi, których umieszczono w lazaretach polowych, a około północy spotykałem jeszcze Siostry miłosierdzia, pełne poświęcenia, biegnące przez ulice, aby wyszukać dla chorych środków przynoszących ulgę i pokrzepienie.

O 1 godzinie uderzono w bębny na ulicach w Hagenau; zwołano straż ogniową i wysłano ją na drogi, aby pozbierała rannych i była pomocą przy grzebaniu poległych.

Spisałem obraz bitwy podług jednozgodnego opowiadania wielu żołnierzy. Gdyby się do niego miały zakraść jakie niedokładności, to proszę wytłómaczyć je stanem rozdrażnienia umysłu opowiadających i wzruszeniem bardzo naturalném opisującego tak bolesne wypadki."

W uzupełnieniu podanych powyżéj opisów obustronnych bitwy pod Weissenburgiem, umieszczamy tutaj życiorys poległego tamże jenerała Douai podług dziennika Gaulois z dnia 2 sierpnia, nieprzewidującego zapewne, że biografia w dwa dni potém już nekrologiem stać się miała.

„Douai ma dopiero lat 52. Widzimy w nim jednę z najpiękniejszych postaci armii. Wysokiego i wspaniałego wzrostu, dobrze zbudowany, barczysty, pełen niewymuszonéj elegancyi, łatwo się udziela, jest miły i serdeczny. Odznaczają go wielka czynność, połączona ze spokojem i wrodzone, fatalistyczne, że tak powiemy, zaufanie w siebie, nie rażące zresztą nikogo, bo zupełnie uprawnione. Zdaje się, że jest zrodzony na dowódzcę, bo stworzony do pozyskania przywiązania i posłuszeństwa. Jego żołnierze kochają go i poszliby za nim na koniec świata. Jest zarazem hasłem, sztandarem i mieczem. Czoło jego wysokie i jasne, wzrok spokojny i otwarty, rysy twarzy bardzo piękne, regularne i pełne wyrazu, wskazują na usposobienie łagodne zarazem i energiczne; oblicze otwarte, noszące cechy wyższego umysłu i dobroci, z lekkiém odcieniem ironii we wzroku i w wyrazie ust. Otóż twarz jego. Wyraża ona prawość i dobrotliwość, wzbudza współczucie i poszanowanie. W uniesieniu zmienia się jakby dotknięta rószczką czarnoksięską. Douai nie jest tym samym człowiekiem. Wysokie czoło jego rozognia się, jego policzki drzą i żywszych nabierają kolorów, jego oczy ciskają błyskawice. Podnosi się na siodle i zdaje się, że rośnie na swoim rumaku. Możnaby go wziąć za żyjący posąg konny, który panuje nad hufcami wojennemi i wyzywa nieprzyjaciela. Jest wtedy jakby otoczony aureolą. Patrzcie na niego! Jego twarz, ramię jego, wzrok, wszystko się ożywia, wszystko przemawia, komenderuje, walczy. Ale jedno się nie zmieniło, jego stała i wieczna krew zimna, najzimniejsza może w całéj naszéj armii. Czoło jego okryło się szkarłatem, cały zewnętrzny człowiek stoi w ogniu i płomieniach, ale umysł pozostał zimny, wolny od wzruszenia, nieograniczony i nie wiem doprawdy co więcéj podziwienia godne, czy gorąco jakby do białości rozpalonego żelaza takiego Bourbaki, czy téż ta szalona nieustraszoność. W naszéj armii bowiem znajduje się nietylko odwaga, ale wszelkie rodzaje odwagi. Szczególna jeszcze własność. Douai należy do małéj liczby tych naszych oficerów, którzy się nie kłaniają; nigdy się jeszcze nie ukłonił kuli, t. j. nie zna owego mimowolnego nerwowego poruszenia, którego się i najdzielniejsi z dzielnych ustrzedz nie mogą, gdy im ołów koło uszu zaświszczy. Pélissier kłaniał się w górę, Bugeaud naprzód, Douai nie kłania się wcale, chociaż jest jednym z najgrzeczniejszych pomiędzy naszymi jenerałami i mogłaby mu kula en passant urwać kawałek wąsa a nie poruszyłby się więcéj jak posąg na swéj podstawie. Głos jenerała Douai przeszedł w przysłowie. Nie można sobie wyobrazić nic bardziéj brzmiącego, daléj sięgającego i dźwięczniejszego. Ma on zarazem wojskowy nacisk Macdonalda z odbijającém się echem głosu marszałka Augereau. Jest coś miedzianego i śpiżowego w tym głosie, który zdaje się przeznaczony do zakomenderowania „ognia" albo do obwieszczenia zwycięstwa. Przemaga bębny i trąby, wymaga do akompaniowania huku dział. „„Ze względu na głos — powiedział mi niedawno były ofice a dzisiaj reprezentant ludu — ze względu na głos, jest jenerał Douai Emanuelem Arago armii."" Ale nie! Przy nim czyniłby Arago wrażenie astmatyka. Douai jest jednym z najlepszych strzelców naszéj armii. Włada tak karabinem jak szpadą i rzadko może znalazł się kiedy na placu strzelania w Vincennes doświadczeńszy i zdolniejszy inspektor. Jak marszałek Bazaine, tak i Douai rozpoczął zawód wojskowy jako prosty żołnierz, z tornistrem na plecach. Wstąpił nasamprzód do piechoty marynarskiéj, a więc do korpusu, który nie uchodzi ani za najbardziéj świetny, ani za najwięcéj odznaczony. Ale cóż to ma do rzeczy? Zasługi młodego ochotnika wkrótce uznane zostały i pozostawił po za sobą starszych swoich kolegów i przełożonych, którzy z wysokich szkół powychodzili. W roku 1849 był już kapitanem i odznaczył się podczas oblężenia Rzymu wielką walecznością i rzadkiemi zdolnościami umysłowemi. Na Krymie był podpułkownikiem w 20 pułku piechoty liniowéj, był jednym z najpierwszych przy szturmie na Malakow i wszedł jeden z pierwszych do zdobytego Sebastopolu. W nagrodę zasługi i waleczności postawiony został na czele jednego z pułków woltyżerów gwardyi. Wybuchła wojna włoska i znajdujemy go znowu pod Magentą, gdzie się bił jak lew. Na polu bitwy został mianowany jenerałem brygady. Nakoniec pierwszorzędne jego talenta jako téż świetne usługi przyniosły mu w Meksyku stopień jenerała dywizyi."

Dalsze doniesienia o bitwie pod Weissenburgiem i pod Geisbergiem konstatują, że straty stron obudwóch były nadzwyczaj wielkie. Pruski pułk grenadyerów króla prawie zupełnie zniesiony został. Z kompanii jednéj, która wystawioną była na największy grad kul, został tylko jeden żołnierz. Bawarczycy ponieśli równe straty.

PRUSY.

* **Berlin**, 10 sierpnia. Staats-Anzeiger pisze: „W archiwach urzędu spraw zagranicznych znajduje się następujące pismo hrabiego Benedettiego do prezydenta ministerstwa stanu, hrabiego Bismarcka, z dnia 5 sierpnia 1866 r. z należącym do niego projektem traktatu, obadwa od początku do końca spisane ręką hrabiego Benedettiego:

Particulière.

Mon cher Président!

En réponse aux communications que j'ai transmises de Nikolsbourg à Paris à la suite de Notre entretien du 26 du mois dernier, je reçois de Vichy, le projet de convention secrète que Vous trouverez ci-joint en copie. Je m'empresse de Vous en donner connaissance afin que Vous puissiez l'examiner à Votre loisir. Je suis du reste à Votre disposition pour en conférer avec Vous quand Vous en jugerez le moment venu.

Tout à Vous

Dimanche, 5 Août 1866. signé Benedetti.

S. M. etc. et S. M. etc.

Article I.

L'Empire français rentre en possession des portions de territoire qui, appartenant aujourd'hui à la Prusse, avaient été comprises dans la délimitation de la France en 1814.

Article II.

La Prusse s'engage à obtenir du Roi de Bavière et du Grand duc de Hesse, sauf à fournir à ces Princes des dédommagements, la cession des portions de territoire qu'ils possédent sur la rive gauche du Rhin et à en transférer la possession à la France.

Article III.

Sont annulées toutes les dispositions rattachant à la confédération German que les territoires placés sous la souveraineté du Roi des Pays-Bas, ainsi que celles relatives au droit de garnison dans la forteresse de Luxembourg.

Tajemnie.

Mój kochany prezydencie!

W odpowiedzi na zawiadomienie, które przesłałem z Mikułowa do Paryża w skutek naszéj rozmowy na dniu 26 przeszłego miesiąca, odbieram z Vichy projekt do tajnego układu, który Pan znajdziesz dołączony tutaj w odpisie. Pospieszam obznajmić z nim Pana, abyś miał czas roztrząsnąć go dokładnie. Zresztą gotów jestem rozebrać go z Panem osobiście, skoro tylko uznasz to za stósowne.

Zupełnie Panu oddany

Niedziela, 5 sierpnia 1866. podp. Benedetti.

Jego Cesarska Mość itd. i Jego Królewska Mość itd.

Artykuł I.

Cesarstwo francuskie wchodzi znowu w posiadanie części terytoryalnych, które, należąc obecnie do Prus, były objęte granicami Francyi w roku 1814.

Artykuł II.

Prusy obowięzują się wymódz na królu bawarskim i wielkim księciu heskim odstąpienie części terytoryalnych, które posiadają po lewym brzegu Renu i oddanie ich w posiadanie Francyi z zastrzeżeniem wyszukania dla tych monarchów wynagrodzeń.

Artykuł III.

Znoszą się wszystkie rozporządzenia, które przyłączają do Rzeszy niemieckiéj części kraju pozostające pod panowaniem króla Niderlandów, równie jak odnoszące się do prawa obsadzenia załogą fortecy Luxemburga.

Pokazuje się z tego, że żądania Francyi nie były nader skromne."

Najjaśniejsza Pani odwiedziła wczoraj pracujące niewiasty pomocniczego stowarzyszenia na ratuszu i otrzymała wiadomość o przybyciu JKMości króla do Saarbrücken.

Pierwszego prezesa sądu apelacyjnego w Raciborzu, pana Holzapfla, przeniesiono w równym charakterze do sądu apelacyjnego w Wrocławiu.

Zakaz wydany przez jenerał-gubernatora Vogel v. Falkensteina wypływania okrętów z portu lubeckiego cofnięto z rozkazu króla. Żegluga zatém znowu jest całkiém wolną.

FRANCYA.

* Gazety francuskie odebrane, tutaj przez nas aż do dnia 8 bm., dają wierny i wymowny obraz owych febrycznych uniesień i wzruszeń, wstrząsających publicznością stolicy od chwili rozpoczęcia kampanii. Wypadki postępują wśród podobnych okoliczności przyspieszonym biegiem, charakter widowni, na któréj się odbywają, zmienia się od godziny do godziny, kronika ich staje się rzeczą trudną, jeśli nie wykonalną. Spróbujmy mimo to dać na podstawie relacyi dzienników, odebranych do téj chwili z Paryża, obraz tamtejszéj sytuacyi od czasu spotkania pod Saarbrücken. Zajęcie tego miasta przez wojska francuskie było przyjęte w stolicy z radością i entuzyazmem, na jaki wypadek ten sam przez się mało znaczny nie zasługiwał. W piątek (5 bm.) wieczorem nadeszła wiadomość o spotkaniu weissenburgskiém, o zgonie i porażce jenerała Douai. Wiadomość tę przyjęto w stolicy Francyi z bólem i rozdrażnieniem, ale niepowodzenie uważano za przypadkowe a odwet ze strony marszałka Mac Mahona za niewątpliwy. Tłumy przeciągały tylko z febryczną niecierpliwością ulice, oblegając kolejno bądź to hotele ministrów, bądź to biura redakcyjne i dopytując natarczywie o „wiadomości!" W tych usposobieniach i niepokojach przeszła noc z 5 na 6 bm. W sobotę około południa rozeszła się nagle i z niewiadomego źródła wieść o wielkiém zwycięztwie Mac Mabona nad armią księcia następcy tronu pruskiego. Stugębna fama roznosiła cyfrę 25,000 niewolnika, wzięcie 60 czy 80 armat, zabranie do niewoli rannego księcia następcy tronu pruskiego. Śpiew Marsylianki, okrzyki tryumfu zaczęły się odzywać ze strony falujących się po ulicach i placach tłumów; okna i balkony poczęły się stroić w wieńce i chorągwie, lecz nareszcie przekonano się po szczegółowych i troskliwszych badaniach, że we wszystkich owych pogłoskach nie ma słowa prawdy a sam minister Ollivier, wywołany przez lud, oświadczył uroczyście, iż odtąd zła czy dobra wiadomość nadchodząca z pola bitwy nie będzie ukrywana a że rozpuszczona wieść o zwycięztwie jest tylko manewrem spekulacyi giełdowéj, który będzie ukaranym. Łatwo pojąć rozdrażnienie ludu, kołysanego ciągle sprzecznemi uczuciami i wrażeniami, zwłaszcza, że mu przypadkowa okoliczność dostarczyła nowego przedmiotu. Z kantoru domu wekslarskiego Léon i Dreher, położonego na przedmieściu Montmartre, wyszedł jakiś młody człowiek z gazetą w ręku i odezwał się głośno: Otóż odwet za Saarbrücken, Francuzi tęgo wytrzepani! Słowa te usłyszane wywołały zgiełk i formalny szturm na kantor pp. Léona i Drehera. Ocaliły go tylko od zupełnego zniszczenia interwencya policyi, spieszne zamknięcie okien i zatarasowanie drzwi. Przy téj sposobności nastąpiła scena, którą dla jéj charakterystyczności wśród obecnych wypadków skreślamy dosłownie według dziennika France: „Panowie Léon i Dreher są wekslarzami ambasady rosyjskiéj a po nad ich drzwiami znajduje się godło z herbami tegoż mocarstwa. Ludzie, biorąc je za godło pruskie, chcieli je zrzucić, lecz pewien gwardzista narodowy miał szczęśliwe natchnienie, iż wstąpił na drabinę i położył nad godłem napis: Respect aux armes de la Russie! Usposobienie tłumu zmienia się natychmiast a okrzyki: Vive la Russie! odzywają się zewsząd." Nawiasowo powiedziawszy, zaręczają pp. Léon i Dreher swą niewinność i patryotyzm w pismach publicznych, a ku poświadczeniu tego przesyłają merowi swego okręgu na rannych armii francuskiéj 1000 franków. — Podobne zaczepki spotkały ze strony tłumów jakiegoś głośno odgrażającego się Prusaka i bankiera Hirscha, o którym, niewiadomo czy słusznie lub niesłusznie, chodziła wieść, że wysyła srebro i złoto francuskie za granicę do Prusaków. Nie dość na tém, domagały się tłumy, ruszywszy znów do ministra Olliviera, zamknięcia giełdy, jako siedliska niepatryotyzmu i kuźni fałszywych wieści, a gdy im minister tego odmówił, rzuciły się ku gmachowi giełdowemu i poczyniły w nim różne spustoszenia, czemu dopiero interwencya policyi przeszkodziła. — Niedziela, dnia 7 bm., przyniosła dopiero ludności paryskiéj tragiczne doniesienia z pola bitwy o klęsce Frossarda pod Saarbrücken, Mac Mahona pod Frischweiler, wraz z wiadomemi odezwami cesarzowéj i ministrów. Wrażenie tych odezw i rozporządzeń było piorunujące; na cześć ludności paryskiéj wyznać jednakże należy, iż zamiast upadku ducha, zamiast nieporządków wywołało ferment patryotyczny, ucieleśniający się w dwóch żądaniach i wołaniach: O broń i o jak najspieszniejszą organizacyą ogólnéj obrony. Patryotyczna namiętność tłumów i ludności paryskiéj, skierowana wyłącznie ku tym dwom celom, zapomina o rządzie, o jego błędach, o niechęci jakiéjbądź dla niego. W zapomnieniu podobném leży, jak nawet nieprzyjazna Francyi Indépendance Belge zaręcza, jego chwilowe przynajmniéj bezpieczeństwo. — Gazety, mianowicie Siècle i Temps, naganiają władzom miękkość działania, domagają się czém prędzéj zwołania obu korporacyi reprezentacyjnych i utworzenia z członków ciała prawodawczego komitetu obrony krajowéj, w którym Indépendance Belge przewiduje, nie wiemy o ile słusznie, zawiązek przyszłego rządu tymczasowego. Również domagają się pomienione dzienniki powszechnego uzbrojenia ludności Paryża, powołania wszystkich obywateli kraju do broni i utworzenia gwardyi narodowych na całéj przestrzeni Francyi. Wiadomo już czytelnikom z telegramów pisma naszego, o ile wszystkim tym żądaniom stało się dotąd zadość. W niedzielę, o godzinie 7 z rana zgromadzili się dziennikarze paryscy w hotelu ministra spraw wewnętrznych, p. Chevandier de Valdrome, który między innemi powiedział do nich: „Położenie rzeczy jest zakłopotane. Spodziewamy się, że Prusacy nie przyjdą do Paryża, lecz na każdy przypadek trzeba być gotowym. Jeszcze jedno słowo tylko! Kraj nasz, kraj, który tyle kochamy, jest zagrożony. Nie ma, jestem pewny, nikogo, ktoby w obecnéj chwili nie nakazał milczenia wszelkim rozterkom. Połączmy się, połączmy się wszyscy, by bronić Francyi." — W ogóle, wrażenie klęsk poniesionych na polu bitwy jest może większą klęską od nich samych a zgoda w potępieniu niedołężności rządu i naczelnictwa wojskowego powszechną, jakkolwiek z powodu odwrócenia uwagi w inną stronę jak na teraz, jeszcze dlań nie niebezpieczną. Ponury, patryotyczny entuzyazm ogarnia Paryż i Francyą. Czyż szybki postęp nieprzyjaciela, jeżliby stanowcza bitwa pod Metz czy Nancy miała być przegraną, pozwoli i da mu potrzebny czas ucielesnienia się w skutecznéj organizacyi? Pokaże to bliska przyszłość.

Telegramy.

Bazyleja, 10 sierpnia. (Telegram Breslauer Ztg). Pod Mühlheim przeprawiło się wojsko niemieckie przez Ren. Mieszkańcy Mühlhausen tłumnie uciekli.

Wiedeń, 10 sierpnia. (Telegram Breslauer Ztg). Zaręczają pozytywnie, że zaniechano wszelkich planów fortyfikacyjnych i planów zbrojenia się.

Praga, 10 sierpnia. (Telegram Breslauer Ztg.) Narodni Listy oświadczają, że zwycięstwa Niemiec niebezpieczne są dla Czechów.

Paryż, 9 sierpnia w nocy. (Drogą pośrednią). Ciało prawodawcze odrzuciło 190 głosami przeciw 33 nagłość wniosku o wysadzenie komitetu z deputowanych dla obrony kraju; przyjęło zaś nagłość wniosku p. Kératry, według którego uwolnieni żołnierze z kontyngensów 1858 do 1863 r., o ile są bezżenni, powołani być mają pod chorągwie. — Z oświadczenia p. Ollivier podnieść jeszcze należy, że cesarzowa za zezwoleniem cesarza poruczyła marszałkowi Palikao utworzenie nowego gabinetu.

Paryż, 9 sierpnia. (Spóźnione, drogą pośrednią.) Ciało prawodawcze. P. Duvernois proponuje następujący porządek dzienny: Izba gotowa popierać ministerstwo, zdolne uorganizować obronę kraju i przechodzi do porządku dziennego. P. Ollivier oświadcza w imieniu rządu, że porządku tego przyjąć nie może. Mimo to przyjmuje izba porządek dzienny wedle p. Duvernois. Na żądanie p. Ollivier przerwano posiedzenie. — Po ponownem jego otwarciu oświadcza p. Ollivier, że marszałkowi Palikao powierzoném zostało utworzenie nowego gabinetu.

Paryż, 9 sierpnia, wieczorem. (Telegram Bresl. Ztg). Wszystkie dzienniki wieczorne potępiają gwałtowne w ciele prawodawczém sceny. Z powodu złego powietrza nieprawdopodobnemi są nocne wybryki.

Paryż, 10 sierpnia, z rana. Na bulwarze miały wczoraj miejsce wielkie zbiegowiska ludu, które jednak rozpędzone zostały przez konnych gwardzistów municypalnych. — Ostatnia depesza urzędowa z Metz datowana jest z dnia 9 bm. wieczorem o 9 godzinie. Według niéj nie stoczono żadnego boju na całym froncie armii marszałka Bazaine.

Saarbrück, 10 sierpnia, po południu o godzinie 1 minut 5. Według pewnych wiadomości panuje w Alzacyi taka obawa przed wybuchem powstania pomiędzy robotnikami, że w wielu miejscach życzą sobie nawet przybycia wojsk niemieckich.

Florencya, 10 sierpnia. (Telegram Breslauer Ztg). Wczoraj przeciągnęła się narada ministrów aż do nocy. Postanowiono odrzucić ofiarowany przez Napoleona alians.

Londyn, 9 sierpnia. Według korespondencyi paryzkich Pall Mall Gazette zamierzają podobno Orleaniści i republikanie w izbie podać wniosek o ustanowienie rządu prowizorycznego. Stronnictwo cesarskie czyni przygotowania do ucieczki cesarzowy i cesarzewicza; jenerał Changarnier obejmie w każdym, jak słychać, razie ważne dowództwo.

Londyn, 10 sierpnia. Druga francuzka eskadra, składająca się z 8 pancerników i 3 szalup, przepłynęła wczoraj około Dover, udając się na Baltyk.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 11 sierpnia. Urzędowe doniesienie wojskowe do jenerała von Hanenfeld brzmi: Saarbrücken, 10 sierpnia w środę, godzina 10 minut 14. Armia francuska cofa się daléj ku Mozeli na wszystkich punktach. Kawalerya wszystkich armii pruskich postępuje tuż za nią i przekroczyła już linią Saarunion, Gros Tenquin, Faulquemont, Fouling (czy nie Lorquin?), Fénétrange. Wielkie zapasy żywności, dwa parki pontonierskie i kilka pociągów kolei żelaźnéj wpadły w nasze ręce.

Paryż, 11 sierpnia. Journal Officiel ogłasza przyjęte wczoraj przez obydwie izby prawo, tyczące się pomnożenia liczby żołnierzy. — Ostatni telegram z Metz z dnia wczorajszego, o godzinie 4 minut 50 z południa konstatuje, że aż do godziny pierwszéj nie przyszło do starcia.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 11 sierpnia. Tutejsza Ostd. Ztg zamieszcza pod tyt.: „Deutschlands Siege bei Weissenburg und Wörth" (Niemiec zwycięstwa pod Weissenburgiem i Wörth) bardzo w swym rodzaju **ciekawy artykuł**, który tu w dosłownym przekładzie podajemy. Brzmi on jak następuje:

„Wzniosłe zaufanie, jakie przebija z naszych, a okropne zwątpienie, jakie wieje z telegramów nieprzyjaciela, nie może już pozostawiać wątpliwości, że podług wyroku Boga sprawiedliwa sprawa Niemiec przeznaczoną jest do zdeptania w proch szalonéj bezczelności francuskiéj. Przy zwycięskim grzmocie dział uprawnia krew potokami już wylana do okrzyku: „vae victis!" (biada zwyciężonym). Ileż to razy już można było słowa mądrego Maharbala, wyrzeczone do zdobywcy Saguntu, zwyciężcy pod Tycynem i Trebią: „vincere scis, Hannibal, victoria uti nescis" (zwyciężać umiesz Hannibalu, ze zwycięstwa korzystać nie potrafisz), zastósować do zwycięzców nad naszym wrogiem odwiecznym! Gdyby przyzwolono w sprawiedliwém korzystaniu z bitew pod Lipskiem i Waterloo na wniosek Prus, postawiony na kongresie wiedeńskim, aby:

„„Lotaryngią i Alzacyą wraz z Strassburgiem połączyć znowu z Niemcami"",

nie mielibyśmy dziś równie zbrodniczo jak wszystkie wojny Francyi rozpoczętéj walki, krew naszych byłaby ochronioną. Anglia z swoją neutralnością, Moskwa ze swoją przyjaźnią napróżno usiłować będą przeszkodzić nawet z bronią w ręku połączonym Niemcom w wyzyskaniu całkowitém zwycięstwa na zwrócenie im tego, co do Niemiec należy: „„Lotaryngii i Alzacyi wraz z Strassburgiem.""

Że Napoleonidzi, pogwałciciele boskiego i ludzkiego porządku, wypędzonymi zostaną na wieki z Europy, przez nich krwią oblanéj, samo się przez się rozumie; ażeby uschłe lilie Burbonów znowu zasadzone być miały na tronie Francyi, jest niemożebném. Życzeniem Niemiec, Europy może być jedynie, zabezpieczyć trwale pokój i równocześnie porządek, wprowadzić prawdziwą cywilizacyą do Francyi przez osadzenie tego na tronie, który podług zapatrywania się Francyi saméj i jéj narodu ościennego tak dobrze się kwalifikuje na tron wielkiego państwa:

dziedzicznego księcia Leopolda Hohenzollerna."

Tyle Ostd. Ztg, któréj genialna myśl bezwątpienia na najbliższym kongresie europejskim powszechne u mocarstw znajdzie uznanie.

* **Chełmno**, w sierpniu. Z programu tutejszego gimnazyum przesyłam wam niektóre daty statystyczne. W roku szkólnym 1869/70 w 13 klasach gimnazyalnych brało udział w lekcyach 523 uczniów, w klasie przygotowawczéj 46, razem 569 uczniów. Dnia 18 maja 1870 roku było ogołem 512 uczniów, z tych 330 katolików, 139 ewangielików, 45 wyznania mojżeszowego; 283 zamiejscowych, 230 niżéj 14 lat.

Bibliotekę nauczycieli pomnożono stósownie do etatu. Nadto nadesłano w darze szacowne dzieła. Landrat chełmiński pan v. Stumpfeld ofiarował dla muzeum historyi naturalnéj liczne okazy z osteologii, kraniologii, szkielety zwierzęce, osobliwie ptaków i muszli z wód słodkich i zbiór jaj. Jako uczniowie dawniejsi nadesłali dzieła własnego utworu pp. Ign. Czapski, Ant. Donimirski, Ign. Łyskowski.

Niemiecka czytelnia uczniów miała dochodu 95 tal., polska 36 talarów.

Wsparcia z różnych stypendyów udzielono około 600 tal., z tych samo Towarzystwo Naukowéj Pomocy dla Prus Zachodnich przeszło 400 tal.

Egzamin abituryencki złożyli w semestrze latowym Arndt, Bartkowski, Bona, Czarnecki, Leonard i Władysław Czarnowscy, Dylewski, Hoppe, Karwat, Klas, Klatt, Maliszewski, Odrowski, Podlaszewski, Popiołkowski, Rochon, Schulwach, Siedler, Stachowski, Tyczyński, Węsierski.

Z tych od popisu ustnego uwolniono Bonę, Leonarda Czar-

nowskiego, Dylewskiego i Podlaszewskiego. Najstarsi z abituryentów liczyli 23 lat, najmłódsi 17 lat. Teologii poświęcić się zamierza 10, prawnictwu 2, medycynie 7, matematyce 1, budownictwu 1. Katolików pomiędzy abituryentami 20, starozakonny 1.

W semestrze zimowym złożyło 6 popis abituryencki: Barański, Hundsdorf, Kuczyński, Lewicki, Riediger, Arnoldy. Wszyscy katolicy, od 21—23 lat mający, 3 zamierzało poświęcić się teologii, 1 filologii, 1 medycynie, 1 wojskowości.

Następujący nauczyciele byli czynni przy zakładzie: dyrektor dr. Wojciech Łożyński, nauczyciele wyżsi prof. dr. Funk, dr. Haegele, Węclewski, Wentzke, dr. Tomaszewski, 1y nauczyciel religii dr. Borrasch; nauczyciele etatowi: Raabe n. w., Laskowski, dr. Schultz, Andrzejewski, Fr. Schröder, Merten, dr. Schröder, dr. Schröer, nauczyciel rel. ewangielickiéj Consentius; nauczyciel pomocniczy Gulski, 2gi nauczyciel religii Badtke, nadto Rönspiess, Długosz, Ogurkowski. (Gaz. Tor.)

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

— * **Mąka.** Berlin, 10 sierpnia. Mąka pszenna nr. 0 $4\frac{5}{6}$—$\frac{7}{12}$, nr. 0 i 1 $4\frac{7}{12}$—$\frac{1}{3}$ tal., rżana nr. 0 $3\frac{7}{8}$—$\frac{3}{4}$ tal., nr. 0 i 1 $3\frac{3}{4}$—$\frac{7}{12}$ tal. pł.

Poznań, 11 sierpnia. Mąka pszenna nr. 0 i 1 $3\frac{1}{2}$—$4\frac{3}{4}$ tal., mąka rżana nr. 0 i 1 $3\frac{1}{2}$—$3\frac{2}{3}$ talara płacono za centnar bez akcyzy.

Przy dalszém ciągnieniu II klasy 142 król. loteryi klasowéj padła:

1 główna wygrana 10,000 tal. na nr. 23,610.
1 wygrana 4000 tal. na nr. 22,728.
1 wygrana 2000 tal. na nr. 47,396.
2 wygrane po 600 tal. na nra 51,054 i 88,640.
2 wygrane po 200 tal. na nra 39,842 i 80,888 i
5 wygranych po 100 tal. na nra 8589 19,583 49,191 87,268 i 91,975.

Berlin, 10 sierpnia 1870.

Król. jeneralna dyrekcya loteryi.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 11 sierpnia.

BAZAR. Łaszczyński z Grabowa, prob. Drzażdżyński z Michorzewa, Wolniewicz z Dębicza, dr. Szułdrzyński z Siernik, Werczyński i Chrzanowski z żoną z Król. Polskiego.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Boldt z Środki, Gersdorff z Szląska.

HOTEL RZYMSKI. A. Selowski z Berlina, Arendt z Konina, Brachvogel z Wolsztyna.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Pani Chmielewska z Jaraczewa, Zabłocki z żoną z Gniezna, Böttcher z żoną z Zalesia.

HOTEL BERLINSKI. Grabowski z Chociczy, Toporski z Winiar.

TILSNERA HOTEL GARNI. Pawłowski z Wrześni, Haus z Frankfurtu n. M.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 11 sierpnia.

Giełda walorów bez obrotu.

Żyto: wypow. — węcpli; na sierpień 43, sierp.-wrześ. 43, wrzes.-paździer. $44\frac{1}{2}$, na jesień 45, paźdz.-listop. —, listop.-grud. — tal.

Okowita: (z beczką) wypow. — kwart, na sierpień $15\frac{1}{6}$, wrzesień $15\frac{1}{6}$, październ. $15\frac{1}{24}$, listop. —, grudz. —, styczeń 1871 — tal. płac.

Ceny targowe w mieście Poznaniu. Dnia 10 sierpnia.		Cena. Najwyż. tal.	sgr.	fn.	Średnia. tal.	sgr.	fn.	Najniższa. tal.	sgr.	fn.
Pszenicy pięknej, szefel po	84 funt.	2	20	—	2	17	6	2	15	—
„ średniéj „ „	„	2	12	6	2	11	9	2	10	—
„ pośled. „ „	„	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyta ciężkiego „	80 „	1	25	—	1	23	9	1	22	6
„ średniego „ „	„	1	21	3	1	20	—	1	19	6
„ pośledn. „ „	„	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia wielk. „	74 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ drobn. „ „	„	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Owsa „	50 „	1	8	—	1	7	6	1	6	—
Grochu do gotow. „	90 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	„	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „	74 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	„	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	„	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	„	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	70 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Perek nowych „	100 „	—	15	—	—	14	—	—	13	—
Wyki „	90 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubin, żółty „	90 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski „	„	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. cent. po	100 funt.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	„	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Giełda berlińska, 10 sierpnia.

Przy stałém i nader żywém usposobienie, jakiego giełda od dawnego nie okazywała czasu, była ochota do kupna wielka a wszystkie walory obiegały we wielkich sumach.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa ($4\frac{1}{2}$%) 92 płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 97 płac. Obl. pstwa ($4\frac{1}{2}$) 75 płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$%) $114\frac{3}{4}$ płac.

List. zastaw.: Zachod.-prusk. ($3\frac{1}{2}$%) 70 płac. dto (4%) 77 płacono. dto ($4\frac{1}{2}$%) $83\frac{3}{4}$ płac. Pozn. nowe (4%) $79\frac{7}{8}$ płac.

Listy rent. Pozn. (4%) $81\frac{1}{2}$ płac. Prusk. (4%) — płac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) — płac. Poż. narod. (5%) — płacono. Losy z roku 1854 (4%) 70 żądano. Losy kredyt. z r. 1858 80 płacono. Losy z r. 1860 (5%) 70—72 płac. Losy z r. 1864 (4%) 57 płacono. Pożycz. w srebr. z r. 1864 (5%) — płacono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5%) 108—$\frac{1}{2}$ płacono. Rosyjsk.-polsk.-oblig. skarb. (4%) — płacono. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) — płac. dto cząstki po 500 złp. (4%) 93 płac Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) $64\frac{1}{2}$ płc. Listy likw. $54\frac{1}{2}$ płc. Włoska poż. (5%) $48\frac{1}{2}$—9—$8\frac{3}{4}$ płc Rumuńska poż. (8%) 88 płacono. Rumuńskie oblig. kolej. ($7\frac{1}{2}$%) $59\frac{1}{4}$—$\frac{3}{4}$ płac. Turecka poż. 43—$\frac{1}{2}$—3 płac. Ameryk. poż. (6%) 92—$\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$ płacono. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 128 płacono. Gal.-Kar. Ludwik 91—$3\frac{1}{2}$—$2\frac{1}{2}$ płacono. Austr. Franc. 180—79—82—$81\frac{1}{2}$ płac. Warsz.-wied. $55\frac{1}{2}$ płac. **Banki itd.** Austryackie kred. mob. $128\frac{1}{2}$—$7\frac{3}{4}$—33—32 płac. Poznańskie prow. — płac. Szląsk. stow. bank. (4%) 110 płac. Certyf. hip. Hübnera ($4\frac{1}{2}$%) — płac. Hansem. ($4\frac{1}{2}$%) 85 płac. Henkel ($4\frac{1}{2}$%) — żąd. Meining. ($4\frac{1}{2}$%) — płac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie $1\frac{4}{3}$ płac ldr. 111 płac., suwerny 6. $22\frac{3}{4}$ płac., nap. 5. $12\frac{3}{4}$ płac., półimper. 5. 16 płac., doll. 1. $11\frac{1}{4}$ płac. Złota w sztabach funt celny $460\frac{1}{4}$ płac. Srebra funt celny 29. 26 płac. Zagraniczne bankn. 99 płacono. Austr.-bankn. $80\frac{1}{4}$ płacono. Rosyjsk. bankn. $73\frac{1}{2}$ płac. — **Dyskonto bankowe** 8

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 60—72 tal. wedle jakości żąd.; 2000 funt. na sierp. i sierp.-wrzes. $65\frac{3}{4}$, wrzes.-paźdz $68\frac{1}{2}$—$67\frac{3}{4}$—68, paźdz.-listop. 70—$68\frac{3}{4}$—69, list.-grudz. $69\frac{1}{4}$ tal. płac. Żyto: 2000 funt. w miejscu 44—47 tal. wedle jakości żądano; piękne $46\frac{5}{8}$ tal. ze statku płac.; na sierp. i sierp.-wrzes. $46\frac{1}{2}$, wrzes.-paźdz. $47\frac{5}{8}$—$\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$, paźdz.-listop. 48—$\frac{1}{4}$, listop.-grudz. $48\frac{3}{8}$—$\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal. płacono. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 35—45 tal. wedle jakości żądano. Owies: 1200 funt. w miejscu 30—38 tal. wedle jakości żąd.; pośledni polski $29\frac{1}{2}$—$30\frac{1}{2}$, szląski 36—37, piękny pomorski 37—$\frac{1}{2}$ tal. z kolei płac.; na sierp. $32\frac{3}{4}$, sierp.-wrzes. 30—$29\frac{3}{4}$ płacono, wrzes.-paźdz. $28\frac{1}{2}$ tal. Groch: 2250 funt. do gotow. 62—72 tal., na paszę 50—58 tal. Rzep: 1800 funt. — tal. Rzepik: — tal. Oléj rzepiowy: 100 w miejscu $13\frac{3}{4}$ tal. żąd.; na sierp. $13\frac{11}{24}$—$\frac{1}{2}$ płac., sierp.-wrzes. $13\frac{1}{2}$ żąd., wrzes.-paźdz. $13\frac{1}{24}$—$\frac{1}{3}$ tal. płac. Oléj lniany: 100 funt. w miejscu $11\frac{5}{6}$ tal. Oléj skalny: w miejscu $7\frac{2}{3}$ tal.; na sierp. i sierp.-wrzes. $7\frac{5}{12}$ tal. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki 16 tal. płac.; na sierp. i sierp.-wrzes. $15\frac{1}{2}$—$\frac{5}{12}$—$\frac{11}{24}$, wrzes. $15\frac{7}{12}$, paźdz. 17, paźd. listop. — tal. płac.

Giełda wrocławska, 10 sierpnia.

Żyto: 2000 funt. bez zmiany; na sierp. i sierp.-wrzes. 44, wrzes.-paźdz. 45, paźdz.-listop. $46\frac{3}{4}$ płac., list.-grud. $47\frac{3}{4}$ płac., w końcu $47\frac{1}{4}$ tal. żąd. Pszenica: na sierp. 64 tal. żąd. Jęczmień: na sierpień 43 tal. żądano. Owies: na sierp. 51 tal. żąd. Rzep: na sierpień 103 tal. płac. Oléj rzepiowy: bez handlu; w miejscu $13\frac{1}{2}$ tal. żąd., na sierp. $13\frac{1}{6}$, sierp.-wrzes. 13, wrzes.-paźdz. $12\frac{5}{6}$ tal. żąd. Okowita: stale; w miejscu $16\frac{1}{6}$ tal. płac. i żąd., $16\frac{1}{12}$ płac., na sierpień i sierp.-wrześ. 16, wrzes. sam 16 płac, paźdz.-listop. 16 tal. żąd.

Na targu:	piękna sgr.	średnia sgr.	pośledna sgr.	
Pszenica biała	80—85	78	72—76	za szefel.
„ żółta	78—81	76	72—75	
Żyto	55—57	54	52—53	
Jęczmień	44—46	43	41—42	
Owies	40—42	39	37—38	
Groch	64—68	62	56—60	
Rzep		240—230—215		
Rzepik zimowy		230—220—210		

Giełda szczecińska, 10 sierpnia.

Pszenica: stale; na sierpień i sierp.-wrzes. $72\frac{1}{2}$, wrzes.-paździer. — tal. Żyto: stale; na sierp. $47\frac{1}{2}$, sierp.-wrzes. $48\frac{1}{2}$, wrześ.-paźdz. — tal. Groch: na sierp. — tal. Oléj rzepiowy: stale; w miejscu $13\frac{1}{4}$, na sierp. $13\frac{23}{24}$, wrzes.-paździer. — tal. Okowita: trzyma się; w miejscu 16, na sierp. i wrzes. $15\frac{3}{4}$, paźdz. — tal. Oléj skalny: w miejscu 7, na wrzes.-paźdz. — tal.

Nadesłano.

Wszystkich chorych wyleczenie bez lekarstwa i kosztów.

Błogo skutkująca Revalescière du Barry.

Nędza, oszustwo, wydatki ogromne za bezskuteczne lekarstwa szczęśliwie teraz usunięte zostały przez użycie **Revalescière du Barry.** Nadal nikt nie będzie już mógł powątpiewać o niéj **kuto**czności Revalescière du Barry, odkąd do pochwał lekarskich i nielekarskich dodać możemy dzisiaj cudowne błogosławieństwo i szczęśliwą kuracyą Jego Świątobliwości Papieża po dwudziestoletniém bezskutecznem używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest wyborne, nowicie odkąd wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, które uzdrowić chciano, i odkąd wyłącznie prawie używa wyborną Revalescière du Barry, która nadzwyczaj pomyślnie działała. — Zaręczają, że Jego Świątobliwość przy każdym obiedzie spożywa jeden jéj talerz i nachwalić się nie może błogosławionych skutków. (Korespondencya z Gazette du Midi). — W wielu przykładach cierpienie trwało bardzo długo od trzeciego do sześćdziesiątego roku a do najzwyklejszych należą: nieżyty, obstrukcya, przerwane funkcye, zatwardzenie, ostre soki, bóle, spazmy, omdlenie, zgaga, dyarya, drażliwość nerwów, kataral wątroby, żółci i nerek, nadymanie, bicie serca, nerwowe bóle głowy, głuchota, szum w głowie i uszach, zawrót, bóle w ramionami i we wszystkich prawie częściach ciała, chroniczne zapalenia i afekcye żołądka, wyrzuty zaskórne, febra, skorbut, brak krwi, suchoty płuc i kanałów oddechowych, wodnota, chlina, reumatyzm, pedogra, influenza, grypa, mdłości i wymioty nawet podczas brzemienności, osmutnienie, spleen, słabość, błednica, ochromienie, kaszel, astma, ciśnienie na piersiach, żałość, niespokojność, bezsenność, wstręt do towarzystwa, zdatność do studyowania, deluzye, słabość pamięci, uderzenie krwi do głowy, wycieńczenie, melancholia, bojaźń bezpodstawna, niestanowczość, brak odwagi itd. (5333)

Cenny ten środek leczące-pożywny sprzedaje się w kach blaszanych wraz z przepisem użycia $\frac{1}{2}$ funta za 18 sgr., funt za 1 tal. 5 sgr., 2 funty za 1 tal. 27 sgr., 5 funt. za 20 sgr., 12 funt. za 9 tal. 15 sgr., 24 funty za 18 tal. — lescière Chocolatée w proszku i tabliczkach na 12 filiżanek sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — wadzać można przez Barry du Barry i Spółka w Berlinie, Fryderykowska ulica; Felix & Sarrotti w Berlinie, derykowska ulica; J. C. F. Neumann & syn, 51 Gołębia; Emila Karig, 94 Lipska ulica; J. F. Schwarzlose syn, 30 Markgrafenstr., Barry du Barry & Comp. w Wiedniu, Goldschmid Gasse 8; w Frankfurcie n. M. 10 Rossmarkt; w burgu 41 Katharinenstrasse; w **Poznaniu u Elsnera**; w Lesznie u Teodora Pfitzmann, liweranta nadwornego; w Wrocławiu u S. G. Schwartz, Edwarda Gross, Gustawa Scholtz w Poczdamie u Schwarzlose, w Altenburgu w Saksonii u Schuske'go, w Hanowerze u Reyersbacha, w Lesznie u Scholtz i rozsyła do wszystkich okolic za asygnacyą pocztową lub zaliczką.

Dnia wczorajszego zasnęła w Bogu **Franciszka z Brudzewskich Ruprycht.** Pogrzeb odbędzie się w piątek 12 b. m. o 4 z południa, nazajutrz zaś o godzinie 8 nabożeństwo za duszę zmarłéj w kościele Pana Jezusa, na które zaprasza (5069) **Mąż.**

Obwieszczenie.

Poniżéj wymienieni piekarze w miesiącu sierpniu b. r. sprzedawać będą chleb żytni i bułkę po następujących najcięższych wagach:

Chleb po 5 sgr.

Robert Krause, Półwiejska ul. 7 — 4 funt. 15 łót.

Antoni Godziałkowski, Chwaliszewo No. 30 — 4 funt. 15 łót.

Bułkę po 1 sgr.

Robert Krause, Półwiejska ul. No. 7, — 15 łót.

Ignacy Rychliński, Półwiejska ul. No. 15, — 15 łót.

Wreszcie odwołuje się do taks pieczywa, na miejscach sprzedaży wywieszonych.

Poznań, dnia 5 sierpnia 1870.

Król. Dyrekcya Policyi.
W zastępstwie:
Banke.

Publiczne wywołanie.

Król. sąd powiatowy.

w Poznaniu.

Wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 11 kwietnia 1870.

Kupiec **Michaelis Lissa** w Poznaniu chcąc uregulować tytuł posesyi nieruchomości w Poznaniu na ś. Marcinie pod num. 2 położonéj, który to tytuł posesyi na imię Jana i Maryanny małżonków Brocksch jest zapisany, wniósł o wywołanie niewiadomych pretendentów realnych.

Wzywa się więc dla tego kupca Oskara Lissę w Australii, jako i wszystkich tych, którzy do wyżéj wymienionéj nieruchomości jako właściciele pretensye mieć mniemają, aby takowe w terminie na (3466)

dzień 20 grudnia 1870 r.

przed południem o godzinie 11 przed sędzią powiatowym panem Motty na sali pod No 13 wyznaczonym zameldowali, w przeciwnym bowiem razie nie obecni z jakiemikolwiek bądź pretensyami do téjże nieruchomości wykluczeni zostaną i im przeto nic więcéj jak tylko wieczne milczenie pozostanie.

English Classes.

Pani ze Sassow w Londynie **Koenigk** ma zamiar rozpocząć na nowo swe lekcye w angielskim języku. Pożądanémby było urządzić oddziały złożone z 6 do 12 uczennic gdy doświadczenie przekonało ją, że tym sposobem najskuteczniéj postępuje się w czytaniu i w mówieniu tegoż języka.

Zgłosić się łaskawie św. Marcin No. 59 na II piętrze. (5057)

Ucznia poszukuje księgarnia

M. Leitgebra i Sp.

(5043)

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomości w mieście **Swarzędzu** pod No. 198 i pod No. 153 położone, równie nieruchomość na polu wsi Swarzędza pod No. 9 A. i D. położona, których tytuł własności na imię **Emilii z Kaas** owdowiałéj **Hampel** (teraz zaślubionéj traktyernikowi **Muth**) i rodzeństwa **Konstantego Juliusza, Ludwika Wilhelma, Emmy Julianny Wilhelminy, Oskara Maksa** i **Ottona Emila Hampel** zapisany, z których ostatnia z objętością morgów 5,59 opłacie podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 3 tal. 27 sgr. $7\frac{1}{5}$ fen. podana, pierwsze na podatek budynkowy z wartości użytku na 140 tal. resp. 40 tal. podane, sprzedane być mają w celu wykonania przymusowego drogą subhastacyi koniecznéj

w piątek, dnia 30 września r. b. przed południem o godzinie 10

w lokalu **Juliusza Goerlt**, cukiernika w Swarzędzu. [4961]

Poznań, dnia 7 lipca 1870.

Król. sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.
Eudde.

Tanie lekcye łacińskiego i francuzkiego języka udziela

F. G. Schultze,

(4738) Szkólna ul. 9 na parterze.

Guwerner, wolny od wojskowości, szuka natychmiast umieszczenia. Honorarym umiarkowane. **Heisig** ul. Wroniecka 14 Poznań fr. (5071)

Subjekt handlowy, wyuczony w branży towarów kolonialnych i win, z najlepszą rekomendacyą i świadectwami zdatności, poszukuje miejsca zaraz lub od 1 października przez **Kantor komisyjny Kamieńskiego.** (5073)

Admin. Dzien. Pozn.

przyjmuje przedpłatę w ilości

20 sgr.

na dzieło p. n.

Gdy się było młodym.

Wspomnienia z podróży po szerokim świecie

przez

J. Gordona.

Nakładem księgarni **Ludw. Merzbacha** w Poznaniu wyszło i jest do nabycia po wszystkich księgarniach:

Jan Mazepa.

Tragedya w 5 odsłonach.

Napisał

Witold Bogdanko.

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszedł pierwszy zeszyt:

Encyklopedyi imion własnych

z dziedziny

dziejów powszechnych i kościelnych, biografii, mytologii, literatury i jeografii starożytnéj, średniowiecznéj i nowożytnéj

przez

Edmunda Calliera.

Cena zeszytu, składającego się z 8 arkuszy ścisłego druku, 2 złp.

Wielki mój zapas **grodziskiego piwa marcowego** na butelkach nalewu roku 1869 i 1870 polecam niniejszém z méj lodowni szanownéj publiczności.

Wągrówiec, w lipcu 1870. (4890)

Juliusz Kunkel.

Mapy widowni wojennéj

po 5 sgr., z przesyłką fr. 6 sgr., po $2\frac{1}{2}$ sgr., z przes. 3 sgr., po $1\frac{1}{2}$ sgr., z przes. 2 sgr. i po 1 sgr., z przesyłką $1\frac{1}{2}$ sgr., (4 egz. za 5 sgr.) poleca (5016)

J. Chociszewski, Poznań.

Spis dwónasty składek, które nas doszły:

A. Składki jednorazowe:

Schuster 3 tal. Mewes 1 tal. Wismach 1 tal. Jarecki 1 tal. Pfeffer 1 tal. Romanowski 1 tal. J. Busse 1 tal. Gustaw Jablonski 1 tal. J. H. Kuttner 1 tal. Kolekta z kościołów w Altsorge i Grünthal przez proboszcza Gaertig 4 tal. 28 sgr. 10 fen. Kahl 15 sgr. Suttinger 10 tal. N. N. 5 sgr. E. G. 1 tal. J. Waldstein 15 sgr. Jerzykiewicz 1 tal. R. Rabiger 1 tal. W. Pade 1 tal. C. Grell 1 tal. B. Sikorski 15 sgr. Nieznany 5 sgr. Kluge 1 tal. N. Sikorski 15 sgr. Siberstein 1 tal. J. Zadek 12 sgr. 6 fen. Seeliger 15 sgr. W. Kurnatowski 10 sgr. Hintze 10 sgr. 9 fen. Freyschmidt 20 sgr. Lewin 15 sgr. R. Witkowski 5 sgr. 6 fen. J. Feldmann 10 sgr. Max Baer 15 sgr. Schmidt 5 tal. i jeszcze za sierpień 1 tal. M. Bamm 10 sgr. C. Reiche 10 sgr. Hałużewicz 5 sgr. Józef Palczewski 1 tal. Paetzhold 5 sgr. Ernst Weicher 1 tal. W. Klichowski 10 sgr. Nieznany 15 sgr. N. N. 5 sgr. 6 fen. J. Rabbow 1 tal. F. K. 15 sgr. S. L. 15 sgr. v. Kaisertreu 5 sgr. Adolf Weisbein 3 tal. Langer 10 sgr. C. A. Stieber 1 tal. Louis Jarecki 15 sgr.

B. Składki miesięczne.

Pani W. Erxleben 5 sgr. Juliusz Studt 7 sgr. 6 fen. J. Zadek za sierpień 5 sgr.

C. Składki kwartalne.

Heinich 20 sgr. Knipfer 1 tal. Dr. Warschauer 15 sgr. Maurycy Aschheim 1 tal. [5068]

Poznań, dnia 11 września 1870.

Poznańskie stowarzyszenie ku wspieraniu ranionych na polu bitwy i chorych wojowników.

Według przepisu § 13 prawa związkowego z dnia 21 lipca r. b. ogłaszamy, że kasa pożyczkowa w Poznaniu w dniu 10 m. b. otworzoną zostanie.

Pełnomocnikiem związkowym jest radzca rejencyjny pan **Schück** w Poznaniu, zastępcą jego w razie przeszkody rendant królewskiego kantoru bankowego pan **Brochowski.**

Prócz tego należą do zarządu panowie:

1. kupiec i radzca miejski **Edward Kaatz,**
2. ajent jeneralny **C. Meyer,**
3. kupiec **Magnus Czapski,**
4. kupiec **Samuel Schönlank,**
5. kupiec **Władysław Kukuliński**
6. kupiec **Robert Schmidt,**
7. kupiec **Gustaw Kronthal,**
8. inżynier **Adolf Leinweber,**
9. aptekarz **Gustaw Reimann,**
10. kapitalista **Ludwik Gerstel,**
11. cieśla **Hermann Grocke,**
12. powoźnik **Karól Pilling**

z Poznania,

z których po dwóch w tygodniowéj zmianie uczestniczyć będzie w sprawach kasy pożyczkowéj.

Wszelkie pisma kasy pożyczkowéj podpisane być muszą przez pełnomocnika związkowego.

Berlin, 10 sierpnia 1870.

Główny zarząd kasy pożyczkowéj Związku północno-niemieckiego.

Z powołaniem się na powyższe obwieszczenie ogłaszamy:

Wnioski o udzielanie pożyczek podane być muszą na piśmie. Do nich dołączyć należy prócz specyalnego wykazu przedmiotów na zastaw się dających, przy **efektach** z podaniem liter i numerów, przy **towarach** z podaniem liczby, miary lub wagi i ceny, istniejące może urzędowe świadectwa wagi i miary resp. asygnacye składowe i polisy asekuracyjne od ognia.

Zarząd reprezentowany będzie do przyjmowania wniosków i do umów w dni powszednie od 11 godziny przed południem do 1 a od 4 do 6 godziny po południu w lokalu urzędowym (podwórze królewskiego banku).

Czynność kasy pożyczkowéj obejmuje jak na teraz prowincyą poznańską.

Poznań, 10 sierpnia 1870.

Kasa pożyczkowa.

Schück,

pełnomocnik związkowy.

5 tal. nagrody.

Wyżeł kasztanowaty, z białą tą na piersiach, zginął mi przed kilkoma dniami. Powyższą nagrodę obiecuję temu, kto mi go wskaże lub dopomoże do wyszukania tegoż. (5067)

Julian Poniecki

z Komornik pod Swarzędzem.

Kupiec **Leopold Spiro** w Kurniku zapisuje w sprawie konkursowéj **Michała Szczyńskiego** w Kurniku na stałego zastępcę wyznaczony. (5064)

Śrem, dnia 30 lipca 1870.

Król. sąd powiatowy

Wydział I.
Komisarz konkursu.

Cygara Sta Anna

odebrał i poleca (5063)

T. Luziński.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w liściach

do Sinapizmów.

Przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuskiéj i w marynarce królewsko angielskiéj.

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmią doskonałości PAPIERU RIGOLLOT, który jednéj chwili może być przygotowany odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis, jak obok: P. RIGOLLOT

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille Temple, 26, w Poznaniu w aptece p. **Manklewicza;** w Krakowie w aptece p. **Trauczyńskiego;** we Lwowie w aptece **Mikolascha.** [3647]

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Rządzca dóbr, wdowiec, posiadający chlubne świadectwa znakomitych gospodarzy, zarządzający lat kilkanaście samodzielnie znacznemi dobrami, szuka natychmiast umieszczenia s. lit. **K. N. 172** poste restante Pleszew. (4·37)

Gorzelnik, obeznany teoretycznie i praktycznie z najnowszemi metodami pędzenia alkoholu, na co nader chlubne świadectwa otrzymanych rezultatów w najznaczniejszych gorzelniach posiada i jest w gotowości złożenia kaucyi, poszukuje stósownéj posady. Bliższéj wiadomości udzieli (5072)

Kantor komisyjny Kamieńskiego.

Urzędnik gospodarczy, kawaler, znajduje zaraz miejsce. Bliższa wiadomość przy przesłaniu świadectw w odpisie pod **A. B. Lanowiec** poste rest. fr. (5065)

Dom. **Nawra** pod Chełmżą poszukuje

ogrodowego,

kawalera, mogącego z poprzednich służb dobremi zaświadczeniami się wykazać. (5066)

Dominium **Stara Golinka** pod Bojanowem miastem potrzebuje od św. Michała **kucharki,** aby dobrze gotowała, i **służącéj,** która ma umieć piękno szyć, prać i prasować. Potrzebujące kondycyi niech się zgłoszą z zaświadczenia w kopii przyślą. [5055]

Ogród ludowy.

Dziś w czwartek, dnia 11 sierpnia

Wielki koncert i przedstawienie.

[5070] *Emil Tauber.*

Haasenstein & Vogler. — Leipzig.

Annoncen-Expedition.

Leipzig, Markt 17, Königshaus. **Hamburg,** Neuer Wall 50. **Frankfurt a. M.,** Gr. Gallusstr. 1. **Berlin,** Leipzigerstr. 46. **Basel,** Steinenberg 29.
Wien, Neuer Markt 11. **Zürich,** Elsassergasse 1. **St. Gallen,** Ob. Grabenstrasse 12. **Genf,** Rue de Commerce 9. **Stuttgart,** Kronprinzenstr. 1 B.
Breslau, Ring 52. **Köln,** Hochstrasse 24. **Dresden,** Augustusstrasse 6.

Wir übernehmen die Besorgung von Annoncen für alle hiesigen, sowie überhaupt alle sonst existirenden **Zeitungen, Fachblätter, Coursbücher, Kalender** &c. und glauben bei dieser Veranlassung auf die grossen Vortheile hinweisen zu dürfen, welche dadurh entstehen, dass man die Inserate **nicht direct** an die einzelnen Zeitungen versendet, sondern sich **unserer** Vermittelung bedient:

Vermeidung aller Weitläufigkeiten (Zeit- und Mühe-Ersparung), — Voranschläge muthmasslicher Insertionskosten, — Unentgeltliche Vervielfältigung eines einzigen Manuscripts für die Benutzung mehrerer oder vieler Zeitungen &c., — Uebersetzungen der Anzeigen in alle fremden Sprachen, — Prompte Lieferung der Belege, — Kosten-Ersparung durch Vereinfachung der Abrechnung und Zahlung, sowie entsprechende Vergünstigungen, — Frankirte Zusendung unserer Briefe, Rechnungen und Belege.

Cierpienia płucowe. Stan słabości.

Radykalna kuracya tych chorób według metody **prof. Dr. Sampsona** za pomocą polec. już przez **A. v. Humboldta** w **Kosmos Coca,** któréj cudowne siły leczące wprawiały w zdumienie zawsze wszystkich po Ameryce południowéj podróżujących. Dr. Sampson cieszy się po najgruntowniejszych studyach ze św. **Coca-pigułkami (I)** najświetn. rezultatami w **cierpieniach żołądkowych,** nawet w dalszych stadyach, a ze św. **Coca pigułkami (II)** uderzającém wzmocnieniém przy osłabionym systemie nerwów płciowych. Bliższe szczegóły w broszurze bezpłatnéj z **Mohren-Apotheke** w **Moguncyi.** [4730]

KAPSUŁKI RAQUIN.

Potwierdzone przez Akademią medyczną paryzką, która przez doświadczenie sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracyi na stu osobach chorych. Akademia zatém orzekła, że kapsułki te są doskonalsze **nad wszelkie preparacye z Kopahu,** ponieważ nie utrudzają żołądka, niesprawiają nieprzyjemnego odbijania i zawierają pod tąż samą objętością większą jak inne ilość **KOPAHU.** Każdy flakonik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez Akademią medyczną. — W Paryżu na przedmieściu St. Denis, No. 78 i w głównych aptekach za granicą, gdzie można dostać także **WIZYKATORJE ALBESPEYRES.** W Poznaniu w aptece Dra **Manklewicza.** [6577]

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.